Nr. 230. Lwów — Niedziela dnia 6 Października. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech . . 3 „ —, w innych Państwach . . 4 „ —.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k, [illegible] we Lwowie . . 8 h, na prowincyi . . . . . . 12 h.
[illegible] z przesyłką dal po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, koncertów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, z znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce . . h.
W drobnych ogłoszeniach: Słowo tłustem na każde słowo . h, Słowo garmondem „ . 6 h, koresp. prywatne „ . 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy.
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: | NMP. Różańcowej | Pocz. Jana Chrz. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 5 min. 37 | Długość dnia godzin 11 min. 9
Jutro: | św. Justyny P. | Tekli | | | Zachód „ „ 4 „ 46 | Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Co rozbiło koncentracyę?

Piszą nam z Warszawy:

(?) Jeszcze w lipcu, bardzo prędko po rozwiązaniu dumy, postanowiono w poufnych pogadankach utrzymać koncentracyę stronnictw, stojących na gruncie narodowym. Termin zwołania delegatów stronnictw na naradę pozostawiono wówczas p. Dmowskiemu, jako prezesowi byłego Koła. P. Dmowski zwołał delegatów dopiero we wrześniu i to w drugiej jego połowie, kiedy już prawybory wszędzie się zaczęły, a więc stanowczo za późno. Tłómaczył się on tem, że nie miał czasu: bawił w Szwajcaryi, musiał być we Lwowie i t. d. Odrazu na pierwszem posiedzeniu delegatów przyjęto na wniosek narodowych demokratów zasadę, że wszystkie stronnictwa, wchodzące do koncentracyi, biorą na siebie równą odpowiedzialność przed krajem za działalność Koła polskiego w dumie.

Wobec tego stronnictwo postępowe zażądało, aby prezydyum Koła składało się z przedstawicieli sprzymierzonych stronnictw, po jednym od każdego. Na to nie przystała narodowa demokracya z dwóch powodów; a więc dlatego najpierw, że nie wolno z góry i z Warszawy narzucać przyszłemu Kołu członków prezydyum; powtóre zaś dlatego, że nie potrzeba tworzyć wielu dygnitarzy. Inne stronnictwa nie przystały na ten pogląd, a to dlatego, że wszędzie tam, gdzie się sprzymierza kilka kierunków politycznych, uważane jest za pierwszy warunek przyzwoitości, ustąpienie każdemu z tych kierunków miejsca w prezydyum. Propozycya postępowców opierała się tedy na tym zwyczaju i była zupełnie uzasadniona; twierdzenie zaś, że jest to równoznaczne z narzucaniem Kołu prezydyum z Warszawy, nie wytrzymuje krytyki, bo przecież każdy punkt porozumienia jest narzuceniem czegoś, ale narzuceniem sobie samemu, a raczej przedstawicielom tych kierunków, które się do wspólnej akcyi łączą i z sobą się porozumiewają.

Opozycya narodowej demokracyi tem mniej była zrozumiałą, że jeżeli co, to właśnie skład prezydyum według propozycyi postępowców byłby manifestował na zewnątrz, a więc wobec rządu i społeczeństwa rosyjskiego, że reprezentacya polska, jakkolwiek nieliczna, składa się z przedstawicieli, jeżeli nie wszystkich, to w każdym razie głównych kierunków politycznych w kraju: zachowawców, postępowców i narodowców. To też realiści gorąco poparli wniosek postępowców.

Jednak narodowa demokracya nie ustąpiła, a to oczywiście dlatego, że liczy na większość w przyszłem Kole i chce mieć prezydyum wyłącznie swoje, odpowiedzialność zaś za jego czyny rozłożyć na wszystkie stronnictwa. Wskutek tego postępowcy się wycofali.

Inny spór powstał z realistami. W pierwszej dumie Koło polskie przyjęło 14 głosami przeciw 12-tu zasadę przymusowego wywłaszczenia wielkich ziemian. W drugiej dumie, w komisyi agrarnej, polscy członkowie także głosowali za zasadą przymusowego wywłaszczenia. Jeżeli — co bardzo prawdopodobne — w przyszłem Kole znowu większość będą mieli wszechpolacy, może się powtórzyć to samo. Otóż na ten wypadek realiści zastrzegli sobie prawo przemawiania w dumie i głosowania inaczej, niż postanowi Koło większością głosów wszechpolskich.

Realiści tak poparli swe żądanie:

a) naród polski jest społeczeństwem, którego cała kultura rozwijała się na wzór społeczeństw zachodnich, gdzie własność jest jednym z głównych fundamentów organizacyi społecznej;

b) o ile walkę bezrolnych przeciwko właścicielom ziemskim uważać się ma za walkę klasową, obrona przeciwko przymusowemu wywłaszczeniu ziemi jest równie uzasadnioną, jak walka przeciwko idei przymusowego wywłaszczenia fabryk na rzecz robotników;

c) przyjęcie zasady przymusowego wywłaszczenia ziemi jest kwestyą być albo nie być dla polskości na Litwie i Rusi;

d) przyjęcie przez Polaków w dumie rosyjskiej zasady przymusowego wywłaszczenia, byłoby najfatalniejszym precedensem dla polityki eksterminacyjnej Prus przeciwko tamtejszym Polakom, do których zasada przymusowego wywłaszczenia, lub zasada pierwszeństwa kupna, według planów rządu pruskiego, ma być zastosowaną;

e) w Królestwie Polskiem zasada przymusowego wywłaszczenia nie doprowadziłaby do zamierzonych przez wywłaszczycieli celów i byłaby w wysokim stopniu szkodliwą.

Tych argumentów narodowa demokracya nie uwzględniła. Wskutek tego wystąpili z koncentracyi także realiści. Ich organ *Słowo* dziś ogłasza:

„Niech społeczeństwo nasze wybiera posłów, jakich uważa dla siebie za pożądanych. My nie pragniemy, aby pomiędzy ekspropryatorami znaleźli się nasi przyjaciele polityczni“.

Tak rozbiła się koncentracya.

Główny dziennik narodowej demokracyi *Gazeta Codzienna*, donosząc o tem, zwala winę na realistów i postępowców, oskarżając ich o to, że dążyli „do zabezpieczenia interesów własnych stronnictw, z widocznym uszczerbkiem interesu ogólnego“.

Któż się mógł spodziewać innego tłómaczenia! Przecież to, czego chcą wszechpolacy, to jest dopiero interes ogólny, a to, czego chcą inni, jest interesem partyjnym. Narodowi demokraci wzięli w pacht patryotyzm i interes ogólny kraju, więc dla tych, którzy stoją po za tem stronnictwem, pozostaje tylko rola złych patryotów i obrońców interesów partyjnych. Od czasu jak się objawił duch wszechpolski, datuje się myśl polska w Galicyi, w Królestwie, na Litwie, w Ameryce, w Rapperswylu i nawet w Patagonii. To co było przedtem, nie zasługuje na uwagę, a to co się robi po za wszechpolakami, jest albo idyotyzmem, albo zdradą, albo nikczemnością. Tak często słyszeliśmy to i tak często słyszymy od wielkich i małych (przeważnie od małych) proroków narodowej demokracyi, że wyjaśnienie *Gazety Codziennej* nie jest niespodzianką!

Reforma wojskowa w Anglii.

Anglia przystąpi w początkach roku przyszłego do reorganizacyi swojej obrony krajowej, aby ubezpieczyć się na wszelki wypadek przed najazdem nieprzyjacielskim. Wprawdzie posiada ona tak potężną flotę wojenną, że nie jest bardzo prawdopodobne, żeby miała powieść się próba przerzucenia na terytoryum angielskie większej nieprzyjacielskiej siły zbrojnej. Ale wobec niewielkiej odległości wybrzeży angielskich od portów wojennych niemieckich, niespodzianki nie są zupełnie wykluczone, a głosy, które odzywały się w ciągu paru lat ostatnich w kołach wojskowych niemieckich, nakazują mieć się na baczności. W każdym razie Anglia musi posiadać taką armię, która także podczas wielkiej wojny zamorskiej, zatrudniającej całą armię kolonialną, wystarczyłaby zupełnie do ubezwładnienia 100—150.000 najeźdźców obcych, i w razie potrzeby pozwalałaby na wysłanie znacznych sił zbrojnych na ląd stały, bez ogołocenia kraju z sił, potrzebnych do odparcia nagłego napadu.

Armia stała, którą Anglia rozporządza po ostatniej reorganizacyi dla obrony swoich kolonij zamorskich i własnych wybrzeży, składa się z 6 dywizyj, które liczą ogółem około 160.000 ludzi. Piechoty jest 74.000, konnicy 12.000, dział 462, karabinów maszynowych 148. Doświadczenie wojny afrykańskiej wykazało, że siły takie nie wystarczają nawet do przeprowadzenia wielkiej wojny kolonialnej i istnieje konieczna potrzeba takiego zorganizowania armii ochotniczej, aby w wypadkach groźniejszych, w razie zatargu z mocarstwem europejskiem, byt państwa nie był narażony na niebezpieczeństwo.

Na zaprowadzenie panującego na kontynencie systemu powszechnej, przymusowej służby wojskowej, rząd angielski zdecydować się nie mógł, w słusznej obawie, że przymus mógłby wywołać stanowczy opór. Chwycono się więc innego sposobu, aby bez naruszenia swobody obywatelskiej osiągnąć cel zamierzony. Projekt, wypracowany przez ministra wojny Haldane'a, do którego przeprowadzenia w praktyce rząd przystąpi w początkach roku przyszłego, polega na tworzeniu dobrowolnych stowarzyszeń obrony krajowej, pozostających pod nadzorem generalicyi. Stowarzyszenia takie będą utworzone w okręgach, obejmujących całe hrabstwa, pod przewodnictwem lordów-lejtnantów i przy pomocy generała komenderującego, i mają zająć się dostarczaniem odpowiedniej liczby ochotników, ich uzbrojeniem i wykształceniem. Ochotnicy zobowiążą się do 4-letniej służby wojskowej, i oprócz ćwiczeń w obrębie swoich stowarzyszeń, odbywać rocznie 15-dniowe ćwiczenia, obejmujące kraj cały. Na założenie strzelnic i domów ćwiczeń, uzbrojenie i umundurowanie ochotników rząd wyznacza rocznie 3 miliony ft. szt., tj. około 75 milionów koron. Resztę wydatków będą pokrywały stowarzyszenia. Wykształcenie wojskowe ochotników będzie odbywało się według wskazówek generalicyi, przy pomocy i pod nadzorem oficerów.

Dla przeprowadzenia tej reformy, Anglia będzie podzielona na 6 okręgów wojskowych, na których czele będą stali generałowie komenderujący. Każdy okręg wojskowy składa się z dwóch okręgów mniejszych, z których każdy będzie obejmował jedną dywizyę. Dwa okręgi będą stawiały po dwie dywizye.

Słowem, nowa armia ochotnicza składać się będzie z 14 dywizyj, czyli mniej więcej 360.000 ludzi. W połączeniu z armią werbowaną, liczącą 160.000 ludzi, siły zbrojne lądowe Anglii będą wynosiły w przyszłości pół miliona żołnierzy, a więc stanowić będą potęgę, która także w nadzwyczajnie nieprzychylnych okolicznościach może wystarczyć zupełnie do równoczesnej obrony kolonij i kraju macierzystego, a także zaważyć na szali w wojnie na kontynencie europejskim.

Korespondencye.

Wiedeń, 4. października.

(*Żmuda na kolejach prywatnych. — Oddziaływanie jej na przemysł i na aprowizacyę miast. — Pogłoski o niedyspozycyi Cesarza*).

(y). Biedna ta Austrya! W żadnem innem państwie europejskiem żywioł radykalne nie hulają sobie tak swobodnie i nie urządzają tak swawolnych strejków, jak w Austryi. A już to, czego pozwalają sobie funkcyonaryusze kolejowi, przechodzi doprawdy wszelkie granice, zakreślone uczciwością i poczuciem obowiązku. W całej zresztą Europie tylko w dwóch państwach, tj. na Węgrzech i we Włoszech urządzono strejki kolejarzy i w obu strejkujący ponieśli sromotną klęskę, bo zarówno rząd jak i opinia publiczna stanowczo przeciw nim wystąpiły. Tymczasem w Austryi w ciągu niespełna dwóch lat ostatnich były na kolejach cztery strejki, czyli owe osławione zwane z niemiecka „bierne opory“ a po polsku żmudy i każdym razem uczestnicy tych karygodnych ruchów wymusili na zarządach kolejowych znaczne ustępstwa, a bezmyślna prasa traktuje te wybryki tylko po reportersku, jako sensacyjne wypadki dnia, zasługujące na to, by je szeroko opisywano. Nie ma się też czemu dziwić, że powodzenia dotychczasowych strejków kolejarzy zachęcają do naśladownictwa.

Od kilku dni strejkuje personal wszystkich wielkich kolei czeskich, tj. Towarzystwa Staatsbahnu, kolei Północno-Zachodniej, Południowo-północno-niemieckiej kolei łączącej (Südnorddeutsche Verbindungsbahn) tudzież kolei z Wiednia do Aspang. Na kolej Południową nie przeniósł się strejk na razie z tego powodu, że dopiero przed kilkunastu dniami zarząd tej kolei przyznał podwyższenie płac swemu personalowi, który także zabierał się już był do strejku. Także na kolejach państwowych niema strejku, bo był on tam dopiero przed niespełna dwoma laty (w listopadzie 1905). Wkrótce po zakończeniu tego strejku przyznał rząd sługom i robotnikom na kolejach państwowych stosunkowo znaczne podwyższenie płac.

Obecnie zachodzi obawa, że jeżeli strejkujący funkcyonaryusze kolei prywatnych wymuszą na zarządach tych kolei znaczne ustępstwa, to i personal kolei państwowych nabierze ochoty do urządzenia nowego strejku i tak powtarzać się to będzie w kółko, w nieskończoność.

Że na punkcie stawiania coraz to nowych żądań, podjudzani przez radykalnych agitatorów, kolejarze są nienasyceni, o tem świadczy najlepiej strejk obecny. Oto aż do ostatnich czasów służba kolei prywatnych nie miała innych żądań prócz tego, aby otrzymała to samo, co ma służba na kolejach państwowych. Na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła rada zawiadowcza kolei północno-zachodniej uczynić zadość temu żądaniu i zrównać pobory personalu tej kolei z poborami personalu kolei państwowych, tymczasem komitet strejkowy oświadczył, że uważa to ustępstwo za niedostateczne i musi obstawać przy żądaniu spełnienia jeszcze niektórych innych specyalnych postulatów. Wytworzyć się więc może sytuacya tego rodzaju, że konduktorzy i słudzy kolei prywatnych będą pod niejednym względem lepiej sytuowani niż ich koledzy na kolejach państwowych, i już oto jest gotowe zarzewie nowego strejku na kolejach państwowych. Aż strach pomyśleć do czego to w końcu może doprowadzić.

Jakkolwiek bierny opór na kolejach prywatnych znajduje się dopiero w początkowem stadyum, mimo to widocznym już jest szkodliwy wpływ jego na aprowizacyę Wiednia w niektóre artykuły żywności. Oto skutkiem ogromnych spóźnień pociągów towarowych, nie nadchodzą na czas transporty nabiału z okolic położonych na północ Dunaju, dowożone liniami Statsbahnu i kolei północno-zachodniej.

Oddziaływanie obecnego strejku na przemysł jest rozmaite, w miarę tego, czy przedsiębiorstwa przemysłowe mają dostateczne zapasy surowców i innych potrzebnych im materyałów pomocniczych, a przedewszystkiem węgla. Gdyby strejk miał potrwać dłużej, ucierpiałyby na tem ogromnie fabryki cukru, znajdujące się właśnie u progu nowej wielkiej kampanii. Do tej pory puszczono w ruch około trzydziestu fabryk cukru, w Czechach i na Morawii. Mówią, że węgla mają one na razie pod dostatkiem, ale w fatalnem położeniu znalazłyby się, gdyby zatamowana została regularna dostawa buraków. Poważnie zagrożone są wszystkie fabryki w Libercu, gdyż dostawa węgla dla nich odbywa się wyłącznie liniami, objętemi strejkiem.

Kierownicy strejku wydali wprawdzie hasło, że ruch pociągów osobowych wyłączony ma być z pod ogólnej żmudy, „uprzejmość“ ta ich jednak nie na wiele się zda, bo skoro wszystkie tory na stacyach będą zawalone naładowanymi wagonami towarowymi, to oczywiście i ruch osobowy musi na tem ucierpieć. Już teraz pociągi osobowe, a nawet pośpieszne nadchodzą z kilkagodzinnem opóźnieniem.

Pewne zaniepokojenie wśród ludności tutejszej wywołała wiadomość, że Cesarz jest cierpiący i że skutkiem tego ani w tym tygodniu, ani też w poniedziałek 7-go października nie będzie udzielał audyencyi. Ażeby uspokoić zatrwożoną tą wiadomością publiczność, ogłoszono urzędownie powody odwołania tych audyencyi, tudzież wyjaśniono, jakim jest obecny stan zdrowia Monarchy. Owóż o jakiejkolwiek poważnej niedyspozycyi nie ma nawet mowy, Cesarz pragnie tylko kilkodniowego wypoczynku, gdyż ostatnie przyjęcia obcych książąt (wielki książę Włodzimierz, ks. Connaught) i zagranicznych misyi, ustawiczne obiady galowe i t. p. zmęczyły go trochę. Przytem ma Cesarz lekką chrypkę i jest zakatarzony. Wogóle w ciągu ostatniego roku zapadał Cesarz kilkakrotnie na katar. Audyencye odwołano dlatego, że Cesarz podczas nich przez całe dwie godziny stoi, co jest bardzo nużące, a przytem rozmawia z petentami, lekarz zaś ze względu na chrypkę radzi Mu bodaj przez parę dni wstrzymać się od tego. Ten kilkodniowy wypoczynek odbędzie Cesarz w Schönbrunnie, pomimo jednak, że nie będzie udzielał audyencyi, załatwiać będzie nadal bieżące sprawy państwowe.

Szkoła rabinacka.

Kształcenie rabinów w Wiedniu jest z tego powodu szkodliwe dla naszego kraju, że uczniowie wiedeńskiego zakładu z reguły są albo syonistami, albo tracą łączność z krajem. Zwrócił na to uwagę dzielny referent spraw szkolnych żydowskich w Radzie szkolnej prof. dr. Leon Sternbach. Dzięki jego wytrwałym zabiegom weszła na porządek dzienny sprawa założenia we Lwowie szkoły rabinackiej.

Dnia 16 marca 1907 r. uchwalił Sejm polecić Wydziałowi krajowemu, „aby przeprowadził rokowania z ministeryum wyznań i oświaty i ze zborami izraelickimi celem stworzenia izraelickiego instytutu teologicznego we Lwowie i złożył o tem sprawozdanie na sesyi jesiennej“.

Wskutek tego Wydział krajowy wystosował do wszystkich izraelickich gmin wyznaniowych wezwanie, aby one przedłożyły deklaracye co do kwoty, którą przyczynią się do utrzymania projektowanego instytutu, oraz do utworzenia funduszu zakładowego dla niego. Nadto wezwał Wydział krajowy te gminy do rozpisania składek między osobami prywatnemi i instytucyami na bibliotekę dla instytutu. Dzięki temu wezwaniu Wydziału krajowego i niestrudzonym osobistym zabiegom prof. dra Sternbacha, popłynęły w celu uczczenia 60-letniego jubileuszu panowania Cesarza dość obfite datki ze strony izraelickich gmin wyznaniowych i osób prywatnych. Dotychczas w gotówce i papierach wartościowych złożono 5330 K.; deklarowano na fundusz żelazny 50.875 K., a na utrzymanie zakładu roczną subwencyę w wysokości 8030 K. Na 252 gmin izraelickich wyznaniowych złożyło datki dotąd tylko 113 gmin. Inne zapewne później nadeszlą swe ofiary.

Wydział krajowy po zasięgnięciu opinii kół fachowych, zaprojektował izraelicki instytut teologiczny we Lwowie jako zakład krajowy, utrzymywany kosztem kraju, przy udziale zasiłku ze skarbu państwa i ofiarności izraelickich gmin wyznaniowych. Odpowiedni też wniosek przedstawił Sejmowi, który odesłał owo przedłożenie do komisyi szkolnej.

Lecz zachodzi tu trudność, która jednak przy dobrej woli interesowanych czynników może być usuniętą. Według ustawy z dnia 21 marca 1890 o urządzeniu zewnętrznych stosunków prawnych izraelickiego społeczeństwa religijnego, zakłady przeznaczone na izraelickie cele wyznaniowe, utrzymywane przez gminę wyznaniową, jakoteż fundacye należące wyłącznie do rzędu wyznaniowych, stoją pod nadzorem gminy wyznaniowej, nie uwłaczając wpływowi rządu, uzasadnionemu w ustawach. Gmina wyznaniowa sprawować ma ten nadzór za pośrednictwem czynników, powołanych do tego w myśl statutu. Wydział krajowy wyklucza jednak z góry możliwość podobnego stosunku. Zamierza on powołać dla projektowanego zakładu kuratoryę, w której skład wejdzie obok innych reprezentantów gmin wyznaniowych, także reprezentant gminy wyznaniowej lwowskiej, zatem gmina ta będzie miała zapewniony pewien wpływ. Z obrad ankiety w Radzie szkolnej krajowej okazuje się, że reprezentanci gmin wyznaniowych sami przyznawali, iż w interesie podniesienia poziomu nauki religii kahały muszą się zrzec dzisiejszej zupełnej autonomii na tem polu, a Wydział krajowy sądzi, że pod tym względem przy dobrej woli gminy wyznaniowej lwowskiej rzecz cała da się z łatwością uregulować i określić w statucie.

Izraelicki instytut teologiczny zamierza Wydział krajowy oprzeć na następujących zasadach: zadaniem instytutu będzie w pierwszym rzędzie kształcenie nauczycieli religii mojżeszowej. Instytut obejmować ma dwa oddziały: a) proseminaryum przeznaczone dla kształcenia kandydatów na nauczycieli dla szkół ludowych i wydziałowych; b) seminaryum przeznaczone dla kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół średnich.

---

97)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego ***Karolina Dzieduszycka.***

(Ciąg dalszy).

Uwagę gorliwych strażników moralności w Borghignano odwróciły długi Vharégo, wielkie powodzenie Desirée Soleil i wściekła miłość hrabiego Pier Luigi dla diwy, tak, iż teraz nie zajmowano się już hrabiną Della Valle, tem więcej, iż ta, będąc w żałobie, bardzo mało się pokazywała. Jej sentymentalna fantazya dla pięknego margrabiego była rzeczą, w którą wierzyli jedni, a nie wierzyli drudzy, ale która się już przeżyła: *parce sepulto*: i nie mówiono już o tem; jedna Marya w tem się nie zmieniła, miłość jej była czujną, myśl miała zawsze utkwioną w jeden punkt, i ile razy spotykała Vharé'go u swojej córki, okazywała Jakóbowi widoczną swą niechęć i oziębłość, a Lalli nie ukrywała swego niezadowolenia. W początkach Lallę to nieco niepokoiło i tłómaczyła się po trosze; ale pewnego dnia, kiedy matka znowu wyrzucała jej tę niepotrzebną przyjaźń i zażyłość, zaczęła płakać, a rzucając się w ramiona Maryi, błagała ją, by jej wskazała sposób, w jakiby się mogła z tej przyjaźni oswobodzić, gdyż rzeczywiście była już dla niej uciążliwą i przykrą, po wszystkich plotkach i gadaninach, które z tego powodu obiegały.

— Ja z nim sama pomówię, dobrze? — zapytała Marya córkę, omówiwszy nieco, coby się zrobić w tej mierze dało.

Lalla odpowiedziała, że sprawę tę w jej ręce składa i że będzie we wszystkiem posłuszną.

— Oczywiście, — myślała w duszy — że nim z Jakóbem zerwę, muszę pierwej listy moje odebrać. Ale w każdym razie, nie byłoby źle, aby mama trochę surowo pierwej z nim pomówiła. Będzie ostrożniejszym, a w przyszłości może mi to posłużyć.

Jakóbowi di Vharé bardzo obecnie zależało na tem, by go widywano w domach księstwa D'Eleda i hrabstwa Della Valle. Dopóki tam będzie przyjmowanym, nikt inny nie będzie mógł przypisywać sobie prawa robienia mu afrontów i radzi nie radzi, tolerować go muszą. To był najważniejszy powód, dla którego nie zrywał stosunku z Lallą i który go zniewolił do bywania u księstwa D'Eleda, gdzie mu oziębłość Maryi względem niego wynagradzała wylana serdeczność Prospera Anatola, dla którego Vharé był o tyle sympatycznym, o ile antypatycznym był dla jego żony. Książę przyjmował go uprzejmie, właśnie dla tego samego, iż księżna chciała go trzymać jak najdalej, a to nie dla czego innego, jak tylko, aby się jej w każdej rzeczy sprzeciwiać. Co zaś do niebezpieczeństwa, które z powodu tej przyjaźni mogło córce jego grozić, to było rzeczą Jerzego myśleć o tem, on tego na siebie brać nie chciał. Sam przecież Pier Luigi, który raz zrobił mu przyjacielską uwagę co do tego, czyż nie został usuniętym z ich domu? — O, ta nauczka już mu wystarczała i była dla niego przykładem.

W kilka dni po rozmowie Lalli z matką, Jakób, wcale się nie spodziewając tego, co go miało spotkać, spokojny i pogodny, zaanonsował się do księżny D'Eleda. Marya, która nie przypuszczała i nigdy by przypuścić nie mogła, tak dobrą i świętą sama będąc, że mówić będzie z kochankiem swojej córki, gdyż jedynie miała go za natręta, który prędzej czy później mógł ją skompromitować, przyjęła go tym razem nadzwyczajnie uprzejmie, chcąc mu okazać życzliwość z powodu smutnych jego obecnych warunków, które żywą i szczerą litość w jej sercu wzbudzały. Zaczęła od tego, że on pewnie potrafi wybaczyć obawy i przywidzenia, które sobie wytwarza serce matki, w ciągłych swoich niepokojach. Dodała, że świat jest podejrzliwym, a reputacya kobiety tak kruchą, iż należy unikać każdego pozoru, nawet i najlżejszego i najbardziej nieznaczącego; a nareszcie zakończyła, prosząc go, by zechciał uczynić jej tę łaskę i rzadziej bywać u hrabiny Della Valle!.. W tych właśnie miesiącach hrabia Jerzy musiał ciągle wyjeżdżać z powodu swoich poselskich obowiązków, Lalla pozostawała sama, więc tem więcej mogło być pozorów do nieżyczliwych komentarzy. Jakób na te słowa bardzo się zmieszał, tem bardziej, że oprócz zdziwienia, obudziły one w nim trochę niepokoju, księżna bowiem naraz ukazywała mu się zupełnie inną od tej, jaką sobie ją być wyobrażał. Nie była już tą wielką panią, wyniosłą i zimną, to już nie Najświętsza Panna śnieżna, która do niego przemawiała, ale ze serca Maryi płynęła wymowa tak gorąca i pełna zapału, tak szczera i uczciwa, że mimowoli do głębi go wzruszając, mieszała go. Marya sądziła, że trafiła do jego serca, tymczasem każde jej słowo boleśnie dotykało również i jego sumienia.

Na domiar jego zawstydzenia, jakby już tego wszystkiego nie dość było, w chwili kiedy chciał otwierać usta, bo przecież coś odpowiedzieć musiał, wpadł naraz niespodziewanie Jerzy: Jerzy Della Valle, który właśnie z Rzymu przyjechał i z umysłu nie kazał się anonsować, pragnąc, jak miał nadzieję, zrobić mamie przyjemną niespodziankę.

Marya i Vharé, rzecz natnralna, byli nieco zawstydzeni tem nagłem ukazaniem się Jerzego, tembardziej właśnie w tej chwili. Vharé jednakże prędko zupełnie oprzytomniał, a nawet, jako człowiek doświadczony, skorzystał z tego, by wyjść z kłopotu i zaraz pobiegł do Lalli, aby się z nią porozumieć, co do tego kazania, które z ust księżny usłyszał, a które, myślał w dobrej wierze, również i ją bardzo zdziwi. Ale Jerzy, który spodziewał się zupełnie innego przyjęcia, nie umiał sobie wytłumaczyć tego pomieszania, tej niepewności i tego chłodu. Jedna rzecz tylko jasną była, bardzo jasną: że nadszedł nie w porę...

Vharé zastał Lallę w jej zwykłym saloniku, w którym już jednak nie było owego półcienia, tak pożądanego w poufnych rozmowach.

Z przymkniętych okien o podniesionych firankach, wesoło wpływało słońce, z całem swem bogactwem barwy i światła.

Lalla czytała „Les rois en escil“ Daudet'a, a kiedy ujrzała Jakóba, podała mu rękę, nie podnosząc nawet głowy od książki. Doszło już teraz do tego, że prawdziwy romansik z Jakóbem miał dla niej mniej powabu, aniżeli romans który w ręku trzymała.

— Przychodzę w tej chwili od księżny.

— Widziałeś mamę?

— Tak i... dużo mi o tobie mówiła...

Lalla przez chwilkę podniosła głowę, ale spuściła ją znowu by dalej czytać.

— Powiedziała mi całe kazanie!... I Jakób słowo w słowo powtórzył Lalli wszystko, co mu powiedziała Marya.

— Byłam pewną, że matka moja prędzej czy później powie ci to wszystko. Wczoraj, wyobraź sobie, zrobiła mi okropną scenę, bo ktoś, nie wiem kto, czy pani Calandrà, czy pani Bertú, poleciała jej powiedzieć, że cię zastała tutaj u mnie. Ale to scenę, Boże mój, którą dzień cały odchorowałam.

Lalla otarła nagłą łezkę i westchnęła, a oczy miała ciągle w książce utkwione i czytała dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do proseminaryum przyjęci być mogą w charakterze uczniów zwyczajnych kandydaci stanu nauczycielskiego dla szkół ludowych po ukończeniu i złożeniu egzaminu dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem. Nauka trwać ma jeden rok (od 1 września do 30 czerwca), a przedmiotami nauki według planu przedstawionego przez przełożeństwo gminy wyznaniowej izraelickiej we Lwowie będą: język hebrajski, lektura pisma świętego, liturgia, rytuały wraz z łatwiejszymi wyjątkami z talmudu, historya i literatura żydowska ze szczególnem uwzględnieniem historyi żydów w Polsce, homiletyka, midrasch i metodyka wykładu — razem 24 godzin tygodniowo.

Uczniami zwyczajnymi seminaryum teologicznego mogą być słuchacze zwyczajni wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim, a zatem kandydaci z egzaminem dojrzałości gimnazyalnym. Nauka trwać ma 4 lata z następującym planem naukowym: język hebrajski i biblia, liturgia i nauka rytuału, historya i literatura żydowska ze szczególnem uwzględnieniem historyi żydów w Polsce, homiletyka, talmud, inwencya z zakresu studyów biblijnych, liturgicznych, historycznych i literackich.

Projektuje się nadto po upływie 4-lecia utworzyć wyższy oddział dla krzewienia nauki judaistycznej, zwłaszcza studyów talmudycznych. Nauka na tym wyższym oddziale ma trwać 2 do 3 lat i tylko ci absolwenci seminaryum oraz kursu, w charakterze uczniów zwyczajnych uczęszczać będą mogli, którzy zechcą dobrowolnie pogłębić swą wiedzę i naukowo pracować. Program naukowy tego kursu będzie obejmował: talmud i prawo żydowskie, komentarze biblijne, liturgię i filozofię religii.

Jak powiedzieliśmy wyżej, Wydział krajowy zamierza powołać do życia osobną kuratoryę dla projektowanego instytutu. Zadaniem jej będzie sprawowanie władzy administracyjnej co do czynności instytutu, oraz w charakterze organu doradczego Wydziału krajowego współdziałać w zakresie naukowego wychowania młodzieży, uczęszczającej do instytutu. W skład tej kuratoryi mają wejść: delegat Wydziału krajowego; jeden z inspektorów Rady szkolnej krajowej jako reprezentant rządu; reprezentant wyznania mojżeszowego w Radzie szkolnej krajowej, 2 rabini lwowscy (postępowy i ortodoksyjny); delegaci po jednym z 8 zborów wyznaniowych, które najwyższe subwencye dla instytutu wyznaczyły; wreszcie 8 delegatów, powołanych przez Wydział krajowy z pośród osób wyznania izraelickiego, które większe położą zasługi około założenia i rozwoju instytutu. Czas urzędowania członków kuratoryi trwać ma trzy lata.

Ciało nauczycielskie składać się będzie z 3 profesorów i 2 docentów. Profesorowie mają mieć pobory nadzwyczajnych profesorów Uniwersytetu; docenci pobierać będą za wykłady w proseminaryum po 200 koron rocznie za godzinę tygodniowo, zaś w seminaryum po 300 koron rocznie za godzinę tygodniową. Cały wydatek na płace nauczycielskie wyniesie rocznie około 19.500 koron, który ponieść będzie musiał fundusz krajowy przy udziale zasiłku ze skarbu państwa. Po porozumieniu z interesowanymi czynnikami wyznaniowymi, projektowane jest otwarcie proseminaryum z początkiem roku szkolnego 1908/9, a seminaryum z początkiem roku szkolnego 1909/10. Mianowanie nauczycieli nastąpi w drodze konkursu, a należeć będzie do Wydziału krajowego na wniosek kolegium profesorów instytutu i po wysłuchaniu opinii kuratoryi.

W statucie organizacyjnym zastrzeżone zostanie, że językiem wykładowym i urzędowym tak instytutu, jak i kuratoryi ma być język polski.

Wiec w sprawie reformy wyborczej.

Wczoraj wieczorem odbył się w sali Towarzystwa pedagogicznego wiec w sprawie reformy wyborczej do Sejmu, w którym wzięło udział około 500 osób, przeważnie ze stronnictwa narodowo-demokratycznego. Ponieważ przemawiali tam posłowie, należący do lewicy sejmowej, i to w sprawie, która właśnie jest bardzo aktualną, a relacye tych posłów miały charakter informacyjny o stanowisku, jakie lewica sejmowa zajmuje w pertraktacyach kompromisowych z prawicą, więc podajemy sprawozdanie z tego wiecu.

Przewodniczył p. radca Chołodecki, a referował p. dr. Grabski w następujący sposób: Sejm powinien przeprowadzić reformę ordynacyi w duchu zupełnej demokratyzacyi. Gdy Sejm tej reformy nie przeprowadzi, zejdzie do roli jakiejś wielkiej rady powiatowej bez wpływu moralnego. Po przeprowadzeniu ordynacyi wyborczej do parlamentu, Rada państwa stała się miejscem starć na tle socyalnem i ekonomicznem. Centralny parlament zacznie okazywać tendencyę do zacieśniania autonomii krajów, dyktować Sejmom krajowym programy. Siłę oparcia się przeciw centralistycznym dążeniom parlamentu otrzyma Sejm dopiero wtedy, gdy go oprzemy na równie szerokiej podstawie, jaką ma parlament. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu przeszło połowa głosów włościańskich zwróciła się przeciw kandydatom, mającym wstąpić do Koła polskiego. Winy nie należy szukać na demokracyę, siłę stronnictw radykalnych, lecz trzeba w tem upatrywać objaw, skierowany przeciw polityce, prowadzonej w Kole polskiem. Dziś już nie można wyborami tak kierować jak dawniej. Najbliższe wybory będą objawem ostrej krytyki. W Sejmie pojawią się żywioły o wiele gorsze, niż się przeciwnicy reformy spodziewają, albowiem przejawi się w nich rozgoryczenie ludu. Skoro chłop widzi, że w kuryi wielkiej własności wybiera się tylko szlachta, to sądzi, że w kuryi włościańskiej należy wybierać tylko chłopów. Takie usposobienie zagraża wielkiem niebezpieczeństwem dla sprawy narodowej. Jednak od świadomości powyższych faktów do zdecydowania się na reformę jest jeszcze bardzo daleko. Istnieją względy rzeczowe, wymagające uzupełnienia Sejmu na wzór innych ciał prawodawczych przez zorganizowanie w łonie Sejmu reprezentacyi interesów zawodowych, jako równoważnika, przeciwstawiającego się ... Izba. Najważniejszą jednak jest to, że interesa ludu i interesa stronnictwa polskiego we wschodniej połowie kraju nie mają reprezentacyi w obecnej ordynacyi. Takiej reprezentacyi nie gwarantuje system dwumandatowy, bo ... zrobiliśmy z nim doświadczenie podczas wyborów do Rady państwa. Nielepsze widoki przedstawia pod tym względem kataster narodowy. W Sejmie niema pewności, czy kompromis przyjdzie do skutku.

Referent omawiał dalej projekt reformy wyborczej, podany przez p. Bobrzyńskiego. Mówca wątpi, czy pluralność w kołach włościańskich przyniesie spodziewane korzyści, napewne zaś włoży ona w ręce demagogów broń agitacyjną. Projekt p. Bobrzyńskiego przyznaje zbyt wielką liczbę mandatów właścicielom wielkiej własności i niepotrzebnie oddziela grupę inteligencyi od szerokich warstw, bo te warstwy zajęłyby potem wrogie stanowisko wobec inteligencyi i usunęłyby się od jej wpływu. Kompromis utrudniają wygórowane wymagania teraźniejszej prawicy. Jeśli kompromis nie dojdzie do skutku, to odpowiedzialność za to spadnie na prawicę, jako na większość, zaś stronnictwo narodowo-demokratyczne postara się, aby Sejm tylko zabezpieczył interesa mniejszości narodowej na wschodzie, a reformę ordynacyi niechaj przeprowadzi nowa Izba.

Następny mówca p. nadradzca D'A b a n c o u r t zaznaczył szkodliwość teraźniejszej ordynacyi pod względem społecznym i wniósł rezolucyę, którą niżej podajemy.

P. Głąbiński skonstatował wielką apatyę społeczeństwa w sprawach sejmowych, a przyczynę tego widzi w obecnej ordynacyi wyborczej. Szerokich warstw narodu nie można wykluczyć od wpływu na interesa i ideały narodowe. Rozdział narodu na kasty i warstwy zawodowe szkodzi wielkiej idei narodowej. Obecna większość sejmowa powinna pamiętać o tem, że na przyszłość przestanie być większością, bez względu na to, czy przeprowadzi reformę wyborczą, czy nie — że zatem ona pisze teraz swój testament polityczny. Mówca pokłada więc nadzieję, że prawica uświadomi sobie tę okoliczność i że może jeszcze w tej sesyi dojdzie do skutku reforma prawdziwie demokratyczna.

W ciągu dyskusyi wywiązała się polemika między radykałem ruskim, p. Łozińskim i pp. Tomaszewskim, Olszewskim, Małachowskim. W końcu uchwalono następującą rezolucyę:

1) Zebrani obywatele domagają się od Sejmu, aby ze względu na przyszłość autonomii kraju przeprowadził nie zwlekając gruntowną reformę swej ordynacyi wyborczej, znosząc kurye dzielące naród na stany i opierając Sejm na niemniej szerokiej, jak ma parlament, podstawie wyborczej powszechnego głosowania, z pełnem wszakże zabezpieczeniem narodowych i kulturalnych interesów polskich.

2. Wiec uznaje za rzecz konieczną: szerzenie wśród najszerszych warstw społeczeństwa idei narodowej pracy, a to nietylko w chwilach zamierzonych reform ustawodawstwa politycznego, ale zawsze; zarazem uznaje wiec, że nawet na najlepszych podstawach oparta reforma jeszcze nie wystarczy do ewolucyi ducha politycznego w kierunku demokratyczno-narodowym, bez żywej, łącznej i ciągłej pracy w tym duchu ze strony wszystkich warstw narodu.

Żmuda kolejarzy.

(Telegr. „Przeglądu").

Wiedeń. Komitet wykonawczy służby Towarzystwa kolei państwowej jednomyślnie uchwalił uznać ustępstwa Towarzystwa za niedostateczne. Koalicya kolejarzy uchwaliła wystosować do personalu kolei państwowej odezwę z wezwaniem, aby nie rozpoczynał żmudy, równocześnie wezwała służbę kolei prywatnych, aby unikała strajku i robót, sprzecznych z instrukcyami.

Budapeszt. Krajowy związek robotników kolejowych donosi, że wczoraj w południe robotnicy składów na peszteńskich stacyach kolejowych rozpoczęli żmudę. Naczelnicy stacyj zaprzeczają jednak temu.

Budapeszt. Policya otrzymała onegdaj poufne zawiadomienie, że następnego dnia ma wybuchnąć strejk urzędników kolejowych. Dyrektor policyi Bodoc przez całą noc badał sprawę. Dopiero nad ranem okazało się, że strejk nie wybuchł. Zarząd kolejowy zaprzecza w zelkim doniesieniom o strejku lub żmudzie na kolejach węgierskich.

Praga. Z powodu żmudy Towarzystwo kolei państwowych zasystowało przyjmowanie frachtów. Pociągi osobowe przychodzą z kilkogodzinnem opóźnieniem. Poczynione przez zarząd koncesye na rzecz personalu zostały odrzucone jako niewystarczające. Część kopalń węgla w Brüx musiała zaprzestać wydobywania węgla z powodu przepełnienia w składach.

Układy ugodowe

(Telegr. „Przeglądu").

Budapeszt. Wczoraj przedpołudniem odbyli austryaccy i węgierscy ministrowie osobno narady, poczem zeszli się na wspólną konferencyę, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu węgierskiego, z wyjątkiem ministra handlu, oraz sekretarze stanu Serenyi, Merössy i Popowicz, dalej austryaccy ministrowie i szefowie sekcyjni Rössler i Sieghardt. W czasie od pół do 3 do 5 popołudniu była przerwa obrad.

Budapeszt. Wczoraj popołudniu odbyły się w węgierskiem prezydyum gabinetu najpierw osobne konferencye ministrów austryackich i węgierskich, które trwały do 7 wieczór, poczem ministrowie zeszli się na wspólną naradę i radzili do kwadrans na 10. Na podstawie poczynionych propozycyj ze strony obu rządów ponownie starano się dojść do zadowalającego wyrównania obustronnego bilansu. Usiłowania te dotąd nie powiodły się, obrady będą dziś dalej prowadzone.

Budapeszt. W rokowaniach ciągle chodzi o sprawę bankową i złączone z nią trudności. Jak donosi jedno z pism, w sobotę będą u Cesarza na audyencyi prezydenci obu gabinetów.

Wiedeń. Ministrowie rolnictwa Auersperg i Daranyi, korzystając ze sposobności rokowań ugodowych, omówili także obszernie sprawę rzekomego przemycania bydła z Serbii przez Bośnię. W sprawie śledztwa w tym przedmiocie i ewentualnego energicznego zarządzenia przyszło między obu ministrami do zupełnego porozumienia.

Sejmy przedlitawskie.

(Telegr. „Przeglądu").

Salcburg. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Stölzl przedłożył nagły wniosek: „Sejm wyraża nadzieję, że rząd będzie się starał, aby sejmowi był dany corocznie stały, dostateczny czas do spełnienia jego konstytucyjnych zadań". W uzasadnieniu tego wniosku wskazał Stölzl na to, że z powodu obecnej praktyki co do zwoływania, odraczania i zamykania sejmu, z jednej strony Wydział krajowy nie może na czas wygotować sprawozdań, z drugiej zaś sejm nie może podzielić swych prac tak, aby mógł wszystkie załatwić. Mimo obecnej, bardzo trudnej sytuacyi, wnioskodawca jest zdania, że rząd mógłby przecież obecnie to rozważyć i sejmów nie bagatelizować.

Prezydent kraju wskazał na to, że jest to sprawa, obchodząca rząd centralny, że jednak rząd krajowy chętnie życzenia te według możności poprze, zastrzega się jednak przeciw zarzutowi bagatelizowania sejmów. Następnie wniosek uchwalono.

Grac. Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się z kolei dyskusya nad zmianą ustawy krajowej w sprawie tzw. „Nationalverpflegsstationen". Przyszło do bardzo burzliwych scen między socyalistami a innymi posłami. Socyalistyczni posłowie Ressel i Schacherl w bardzo ostrym tonie wystąpili przeciw ustawie, co wywołało taką burzę, że wszyscy inni posłowie, z wyjątkiem Słoweńców, opuścili salę, a marszałek przerwał posiedzenie.

Opawa. Sejm przyjął bez dyskusyi przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie uregulowania płac urzędników, podurzędników i służby krajowej.

Wypadki w Rosyi i ziemiach polskich.

(Telegr. „Przeglądu").

Petersburg. Ministerstwo marynarki postanowiło, począwszy od r. 1908, nie oddawać żadnych budowli okrętowych zakładom zagranicznym. Zakłady finlandzkie mają być uważane za zagraniczne. Mniejszego typu okręty mogą być budowane tylko w rosyjskich zakładach prywatnych.

Petersburg. W Gatczynie zastrzelił się porucznik Toelski. O przyczynie tego samobójstwa krążą pogłoski, iż nastąpiło z powodu wykrycia węzłów, łączących tego oficera z polską partyą socyalistyczną. Oficerski sąd honorowy przedstawił porucznikowi Toelskiemu samobójstwo, jako jedyną drogę wyjścia.

Bukareszt. Przybyły wczoraj z Odesy do Ungheim pociąg, został koło stacyi Razdielnaja napadnięty przez bandytów. Rzucili oni na pociąg bombę, która zupełnie zniszczyła lokomotywę, oraz zabiła maszynistę i dwóch palaczy. Następnie bandyci wtargnęli do wozu pocztowego i zrabowali 25.000 rubli. Z podróżnych zostały zabite dwie nieznanego nazwiska kobiety.

Grodno. Nowa organizacya Bundu zażądała od kupca Franka 500 rubli. Ponieważ odmówił, w dniu 1 b. m. strzelano do niego. Sprawcę strzałów ujęto z browningiem i nabojem wybuchowym w ręce.

Grodno. Człowiek nieznany, który napadł na kupca Franka, postrzelił podoficera i 12-letniego chłopca.

Bałta. Bandyci, w pobliżu Bałty, napadli i ograbili 50 podróżnych, jadących wozami. Wielu podróżnych raniono, niektórzy z nich uciekli i w ten sposób ocaleli.

Ryga. Aresztowano Łotysza, ukrywającego się pod obcem nazwiskiem. Okazało się, że jest to oddawna poszukiwany Edward Rosbok, który rzucił bombę pod tramwaj i dokonał zamachów na życie policyantów.

Czernihów. W Morozowie dokonano napadu zbrojnego na dwór p. Fenekego. Raniono siostrę Fenekego i robotnika.

Odessa. Według ostatnich wiadomości, w spalonym wagonie bagażowym pociągu kuryerskiego z 28 worków z korespondencyą zwyczajną i poleconą, ocalał tylko jeden, wysłany z Odessy do Winnicy. Kasa ocalała w całości i tylko nieco się opaliła. Było w niej około 7.000 rubli w banknotach i dokumenty. Banknoty i dokumenty też się opaliły. W kasie znaleziono popiół ze śladami opalonych banknotów. Pociągiem, na który napadnięto, miano wysłać 200 000 rubli, ale w ostatniej chwili nastąpiła zmiana. W okolicy Odessy aresztowano 6 osób, podejrzanych o udział w napadzie. Podoficer żandarmów, Kawerszyn, raniony przez bandytów 8 kulami, zmarł.

Odessa. Śmiertelnie raniono na ulicy Arnauckiej we własnym sklepie kupca Musmana, który odmówił bandytom pieniędzy.

Kiercz. Do szpitala miejskiego przywieziono dwóch ludzi, strasznie poranionych wybuchem bomby. Jednemu z nich musiano amputować rękę i stopę i wydobyto z ciała mnóstwo odpadków bomby. Wśród jakich okoliczności nastąpił wybuch bomby, niewiadomo, ponieważ poszwankowani odmawiają zeznań.

Sprawy sejmowe.

Sprawa kompromisu na temat reformy wyborczej nie jest niestety na tak pomyślnej drodze, jak to głosiły pogłoski, które wczoraj rano krążyły w kuluarach Izby. Były to nadzieje optymistyczne. Odbyta wczoraj popołudniu konferencya delegatów prawicy i lewicy rozwiała je.

Podczas dzisiejszego posiedzenia Sejmu znów opowiadano w kuluarach, jakoby sytuacya się poprawiła. Jednak z powodu wczorajszego rozczarowania przyjmowano te wieści z rezerwą.

Komisya sanitarna załatwiła z referatu p. Sarego przedłożenie Wydziału krajowego o budowie nowego zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju. Komisya zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi, aby Sejm zatwierdził program budowy zakładu dla obłąkanych w Kobierzynie kosztem 4,321.000 kor. Budowa rozpocząć się ma w roku 1908. Wydział krajowy zostanie upoważniony do zamianowania dyrektora tego zakładu z poborami, równającymi się poborom dyrektora zakładu w Kulparkowie. P. Mars referował petycyę Towarzystw lekarskich we Lwowie i Krakowie, oraz Zjazdu lekarzy i przyrodników, odbytego we Lwowie w rb. o reformę szpitalnictwa. Po przeprowadzeniu dyskusyi wybrano dla tej sprawy subkomitet.

Komisya szkolna obradowała wczoraj nad przedłożeniem Wydziału krajowego w sprawie założenia we Lwowie izraelickiego instytutu teologicznego, jako zakładu krajowego. Referentem jest. p. W. L. Jaworski. Dalszą dyskusyę ogólną odroczono do dzisiaj i na posiedzenie dzisiejsze zaproszono wszystkich biskupów, którzy są członkami komisyi szkolnej.

Komisya prawnicza z referatu p. S c h ä t z l a uchwaliła wezwać rząd do kreowania w Złoczowie sądu obwodowego.

Komisya administracyjna załatwiła z referatu p. Buynowskiego wniosek p. Michałowskiego, uchwalając rezolucyę do rządu, ażeby przeniósł Izbę handlowo-przemysłową z Brodów do Tarnopola, z zatrzymaniem jej dotychczasowego okręgu terytoryalnego.

S e j m.

Lwów 5 października.

(33 posiedzenie III sesyi VIII peryodu).

(Dokończenie).

Przed odroczeniem posiedzenia do wieczora przyjęto wczoraj jeszcze 4 paragrafy ustawy łowieckiej, a mianowicie: §§ 57—60.

§ 57 składa się z 4 części; 1-sza przepisuje, że za szkody, wyrządzone w ziemiopłodach przez dziki i niedźwiedzie, odpowiadają właściciele samoistnych rewirów i dzierżawcy w granicach swoich okręgów. Dalsze części postanawiają, że są oni odpowiedzialni także za te szkody w okręgach zbiorowego polowania, które nie zostały wydzierżawione, w odległości 500 metrów od swych granic leśnych, mogą jednak zażądać od starostwa upoważnienia do tępienia szkodliwej zwierzyny na całym obszarze niewydzierżawionego polowania, lub ustanowienia w tym celu straży łowieckiej na koszt tego, który nie tępi szkodliwej zwierzyny.

P. Mycielski postawił wniosek, aby zostawić tylko pierwszą część tego paragrafu, dalsze zaś opuścić ze względu na to, że chłopom przyznano prawo zabijania dzików. Wniosek ten poparł też p. Hupka; zwalczali go natomiast pp. Korol, Skołyszewski, Huryk i Stapiński; w końcu p. Mycielski swój wniosek cofnął i cały paragraf uchwalono w brzmieniu komisyjnem.

§§ 58 i 59 dają starostwu prawo zarządzania nagonek w celu tępienia drapieżnej zwierzyny; włościanie mają dostarczać nagonki bezpłatnie. P. Huryk zażądał skreślenia ustępu o przymusowem dostarczaniu nagonek. P. Stapiński zaś domagał się wydawania włościanom certyfikatów łowieckich w razie rozmnożenia się szkodliwej zwierzyny.

P. Wodzicki zażądał skreślenia obydwóch tych paragrafów o nagonkach, jako nieprzynoszących żadnych korzyści.

Większość poszła za zdaniem p. Wodzickiego i obydwa paragrafy skreślono.

§. 60 przyznaje każdemu w obrębie swego obejścia prawo zastawiania łapek na szkodliwą zwierzynę. Jednak chcący z tego zezwolenia korzystać, winien jest zawiadomić o tem uprawnionego do polowania. P. x. Wilczkiewicz zażądał opuszczenia ustępu o obowiązku zawiadamiania; wniosek ten poparł też p. Bojko. P. Mycielski zażądał opuszczenia końcowej części tego ustępu o zawiadamianiu, który mógłby dawać uprawnionemu do polowania prawo kontrolowania włościan, czy łapek nie używają do łowienia zajęcy.

Wniosek p. x. Wilczkiewicza odrzucono i paragraf ten uchwalono z poprawką p. Mycielskiego.

Na tem p. marszałek przerwał obrady o godz. kwadrans na 3 popołudniu i odroczył je do wieczora.

(Posiedzenie wieczorne).

Na posiedzeniu wieczornem w dalszym ciągu toczyła się debata szczegółowa nad ustawą łowiecką, wśród tej samej powodzi drobiazgowych stylowych poprawek, stawianych tylko po to, aby je Izba odrzucała. Podobny epizod charakterystyczny, który onegdaj zdarzył się p. Skołyszewskiemu, wydarzył się wczoraj p. Szajerowi. Oto przy § 72 zgłosił on poprawkę o opuszczenie końcowego ustępu tego paragrafu. Zanim jednak przyszło do głosowania, zapomniał zdaje się o tem, że to on właśnie tę poprawkę zgłosił i głosował przeciw własnej poprawce.

Rozpoczęto wieczorną debatę od § 61.

Sześć paragrafów od 61 do 66 zawiera przepisy, że uprawniony do polowania musi wynagradzać szkody, wyrządzone przez polowanie, przez zwierzynę łowną i szkodliwą, a także za szkody wyrządzone przez zwierzynę ze zwierzyńców. Myśliwy może cudze grunta ogradzać przed szkodami; tak samo każdy może zwierzynę odstraszać i przed nią się odgradzać. Myśliwy nie ponosi odszkodowania, jeżeli właściciel sadów i ogrodów nie zabezpieczył ich w zwykle używany sposób.

Przy ocenianiu odszkodowania odlicza się koszt, jakiby poszkodowany tak czy tak ponieść musiał przy zbieraniu plonów.

Największą dyskusyę wywołał ten ostatni ustęp § 66, o potrąceniach przy oszacowaniu szkód; wyrzucenia tego zastrzeżenia domagali się pp. Kuryłowicz, Huryk, Skołyszewski i Hańczakowski; za zatrzymaniem jego przemawiał p. Paszkowski, który słusznie podniósł, że bez tego zastrzeżenia chłop zarabiałby sowicie na zrządzonych mu przez zwierzynę szkodach.

W rezultacie 6 tych paragrafów uchwalono w brzmieniu komisyjnem, z poprawką p. Mycielskiego, że władza polityczna może żądać złożenia kaucyi na pokrycie odszkodowania.

Dziewięć paragrafów od 67 do 76 postanawia, że sprawy o odszkodowanie załatwiają sądy polubowne. Sąd ten składa się z przewodniczącego (względnie jego zastępcy), mianowanego przez starostę na wniosek Wydziału powiatowego i z dwóch sędziów, wyznaczonych przez obie strony. Dalej przepisana jest procedura tych sądów; rekursu od nich nie ma. Przemawiali pp. Oleśnicki i Buynowski, żądając restytucyi tych paragrafów projektu Wydziału krajowego, które sprawy odszkodowania oddawały władzy gminnej z rekursem do starostwa.

Referent p. Laskowski sprzeciwił się tej restytucyi, a to ze względu na konieczność ukrócenia pieniactwa. Może przymusowe te sądy polubowne w sprawach polowania nauczą chłopów zaufania do gminnych sądów polubownych, które dotąd wcale nie funkcyonują, bo nikt ich nie żąda.

P. Buynowski zaproponował przy § 71, aby orzeczenie sądu polubownego mogła strona niezadowolona zaczepić przez proces cywilny.

Wniosek pos. Buynowskiego uchwalono.

Natomiast odrzucono wniosek p. Szajera, poparty przez x. Stojałowskiego, aby znieść postanowienie, że koszta procesu ponosi skarżący, gdy sąd jego pretensye odrzucił, albo gdy przyznał mu tylko połowę tego, co pozwany dobrowolnie ofiarowywał. Cały ustęp o sądach polubownych, z poprawką p. Buynowskiego o rekursie do sądu cywilnego i z kilkoma drobniejszemi poprawkami posłów Oleśnickiego, Kuryłowicza i Buynowskiego, na które zgodził się referent — uchwalono.

Bez dyskusyi uchwalono następnie § 76, stanowiący, że uprawniony do polowania może zawierać z właścicielami gruntów dobrowolne umowy co do wynagradzania szkód, przez zwierzynę i polowanie wyrządzonych. Umowy takie podlegają zwyczajnym sądom.

Władzami powołanemi do wykonywania ustawy łowieckiej są: sąd polubowny, starostwo i namiestnictwo. Rekurs przeciw starostwu przysługuje do namiestnictwa, a w ostatniej instancyi do ministerstwa rolnictwa. Rekurs systuje postanowienie niższej instancyi, wyjąwszy licytacyę. Wszystkie paragrafy, dotyczące toku instancyi od 77—80 bez dyskusyi przyjęto.

§§ 81 do 88 zawierają różne postanowienia co do przekroczeń i kar za nie; kary naznacza starostwo na doniesienie straży łowieckiej lub żandarmeryi, od 10 do 100 kor., za cięższe przekroczenia od 1 do 20 dni aresztu. Niektóre przekroczenia pociągają za sobą także konfiskatę zwierzyny, strzelby i narzędzi do łowienia.

W dyskusyi nad tymi paragrafami p. x. Wilczkiewicz domagał się zmniejszenia kar od 1 do 10 dni. Paragrafy te uchwalono w tekscie komisyjnym.

Karty myśliwskie wywołały ożywione obrady, mianowicie na temat taks za te karty. Komisya proponuje za kartę roczną 10 kor, za 3-letnią 30 kor. Natomiast p. Kramarczyk domagał się taks w stosunku do rozmiarów okręgu polowania, od 2 do 20 kor., p. Skołyszewski chciał na nie nałożyć podatek progresywny od 2 kor. do kilku tysięcy, stosownie do podatku osobisto-dochodowego. Ponadto p. Stapiński domagał się zniesienia przymusu fotografii na karcie myśliwskiej. Wszystkie te żądania odrzucono; przyjęto natomiast tę zmianę, że zniesiono karty 3-miesięczne (wniosek p. Wodzickiego). Z tą poprawką uchwalono §§ 89 do 95 podług komisyi.

Na tem przed północą zakończyło się to nużące i niointeresujące drugie czytanie ustawy.

P. marszałek zamknął posiedzenie i naznaczył następne na dzisiaj godz. 10 rano.

Lwów 5 października.

(34 posiedzenie III sesyi VIII peryodu.)

Przy bardzo nielicznym komplecie początek dzisiejszego posiedzenia o godz. 10¼ przedpołudniem. Odczytano odezwę sądu krakowskiego, domagającą się wydania p. Stapińskiego, oskarżonego o to, że złośliwy jego pies pokąsał ludzi. Nastąpiło czytanie petycyj; niektóre petycye popierali pp. Gnoiński, Męciński, x. Stojałowski, Krempa i Huryk. Samoistne wnioski poselskie zgłosili dzisiaj:

p. T. C i e ń s k i projekt reformy wyborczej (projekt ten znany już jest naszym czytelnikom);

p. H a n c z a k o w s k i o założenie ruskiego gimnazyum w Turce;

p. S z w e c o uwolnienie mięsa z dorzniętego bydła od podatku konsumcyjnego.

Interpelacye zgłosili pp. dr. Mars (w sprawie emerytury dla lekarzy okręgowych), Rudrof (w sprawie kreowania szkół średnich w Krośnie i Czortkowie), dr. Oleśnicki, dr. Mogilnicki, Kuryłowicz i Bojko.

Z pierwszego czytania odesłano do komisyi administracyjnej referat Wydziału krajowego o utworzenie z gminy Tyniowice-Chorzów dwóch odrębnych gmin administracyjnych. Komisyi podatkowej przekazano również z pierwszego czytania przedłożenie Wydziału krajowego o czasowe uwolnienie od płacenia dodatków krajowych i gminnych i od podatku czynszowego tych domów w Krakowie, które staną na gruntach pofortyfikacyjnych, nabytych przez gminę od skarbu państwa.

Z referatu komisyi podatkowej uchwalono wezwać rząd, aby przy projektowanej reformie należytości stemplowych uwolnił od stempli i należytości skarbowych te dokumenta i podania hipoteczne, które dotyczą zakupna lub wynajmu budynków na cele szkolne.

Po myśli wniosków referenta komisyi wodnej p. Kazimierza Lubomirskiego polecono Wydziałowi krajowemu, ażeby starał się przyśpieszyć opartą na ustawie z r. 1904 akcyę ochronnego zalesienia stoków górskich i aby zbadał sprawę obustronnego obwałowania Dunajca i przedłożył Sejmowi stosowne wnioski, opracowane na podstawie tych studyów. Uchwalono także wezwać rząd, aby przyśpieszył regulacyę Dunajca w powiatach brzeskim i tarnowskim, w których powódź zrządziła znaczne szkody.

Z referatu tego samego sprawozdawcy uchwalono z kolei wezwać rząd, aby dla regulacyi rzeki Raby, oprócz kierownictwa regulacyjnego w Bochni, ustanowił drugie w Myślenicach, aby bezzwłocznie rozpoczął drugą systematyczną regulacyę na rzece Rabie na przestrzeni od Mszany Dolnej do Dobczyc i aby na ten cel użyto funduszów z innych regulacyj zbywających, które i tak wobec postępu robót przed rokiem 1912 nie zostaną zużyte.

Na wniosek referenta komisyi administracyjnej p. Maissa uchwalono *en bloc* jedną po drugiej pięć ustaw, zezwalających na utworzenie nowych samoistnych gmin; a mianowicie ustawy zezwalające na: wyłączenie przysiółka Kalinówka z gminy Oryszkowce i utworzenie zeń gminy samoistnej, wyłączenie przysiółka Babin Zarzeczny ze związku gminy Babin, a przysiółka Barczyce Niemieckie z gminy Barczyce, zaś przysiółka Jamne z gminy Nahorce Małe i utworzenie z nich gmin samoistnych, oraz na utworzenie samoistnej gminy administracyjnej z dotychczasowego obszaru dworskiego w Zubowmostach, a to pod nazwą Konstantówka. Z referatu p. Buynowskiego przyjęto *en bloc* ustawę zezwalającą na utworzenie z rozparcelowanego obszaru dworskiego w Woli Baranieckiej osobnej gminy pod nazwą Wolica polska.

Rządowi do załatwienia przekazano z referatu p. Merunowicza wniosek p. dra Oleśnickiego, domagający się od skarbu państwa wynagrodzenia szkód, wyrządzonych chłopom w Hurnie przez wylew Stryja.

Przedłożony przez p. Kramarczyka referat komisyi szkolnej o petycyi miasta Ropczyc w sprawie zniżenia prestacyi na płace nauczycielskie, odesłano na wniosek p. A. Jędrzejowicza napowrót do komisyi szkolnej.

Piętnaście petycyj o zapomogi z powodu klęski nieurodzaju, które napłynęły już po uchwaleniu przed kilkoma dniami kredytu 500.000 koron na te zapomogi, na wniosek referenta komisyi budżetowej p. Skałkowskiego, oddano Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Izba przystąpiła do dyskusyi generalnej nad prowizoryum budżetowem na pierwsze półrocze r. 1908.

Referent generalny p. S k a ł k o w s k i.

Pierwszy głos zabrał p. x. J a w o r s k i. Najprzód opowiadał on długo i szeroko o nadużyciach wyborczych, popełnionych rzekomo przy ostatnich wyborach do Rady państwa przez „polskich urzędników". Następnie utyskuje mówca na to, że Rusini są rzekomo boleśnie upośledzeni w szkolnictwie krajowem;

i w szkołach ludowych i w gimnazyach traktuje się Rusinów bardzo niesprawiedliwie. Winien temu — zdaniem x. Jaworskiego — szowinistyczno-narodowy duch panujący w krajowej Radzie szkolnej. W końcu groził, że Rusini „nie zaprzestaną borby“, dokąd wszystkie ich „krzywdy“ raz na zawsze nie znikną.

Mowa p. x. Jaworskiego trwała 5 kwadransów. Słuchało jej kilkunastu posłów zaledwie; nawet z Rusinów byli tylko trzej na sali.

Drugi głos zabrał p. Milewski. Cała Izba otoczyła go zwartem kołem i w ciszy słuchano jego przemówienia.

P. Milewski na wstępie swej świetnej mowy wskazał na to, że zarzuty posłów ruskich, jakoby Sejm znalazł miliony dla nafciarzy, a nie chciał dać więcej jak ½ miliona na zapomogi z powodu nieurodzaju, mają charakter czysto agitacyjny. Inwestycya na rezerwoary naftowe sama się oprocentuje i zamortyzuje, nie jest więc zapomogą. Zatem dwóch tych wydatków nie można porównywać. Co do nadziei, wyrażonej przez Wydział krajowy, że niebawem przyjdzie do gruntownej sanacyi finansów krajowych, to mówca nie podziela różowych nadziei Wydziału krajowego co do rychłego załatwienia tej sprawy. Z nazwiskiem Dunajewskiego związał się fakt sanacyi finansów państwa; oby z nazwiskiem drugiego Polaka ministra finansów związała się sanacya finansów krajowych! Mówca przekonany jest, że Koło polskie i czcigodny jego prezes dzielnie dopomogą w tej sprawie ministrowi Korytowskiemu w przezwyciężeniu bardzo poważnych w tym względzie trudności natury ogólno-państwowej. W naszym budżecie krajowym poważny ciężar stanowi wydatek na żandarmeryę, który bezwarunkowo do kraju nie należy. Usunięcie tego ciężaru musi być pierwszym punktem reformy finansów krajowych. Dalsze podnoszenie krajowych dodatków do podatków byłoby społecznie niezwykle szkodliwe. Dlatego drugim punktem reformy finansów krajowych musi być stworzenie innych źródeł dochodów krajowych. Tu przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na podatki konsumcyjne, na należytości skarbowe i na parcelacyę, która bezprzecznie nie powinna dokonywać się, nie przynosząc krajowi żadnych dochodów.

Projekt, ażeby kraje dostawały od państwa pewne zasiłki ze specyalnem przeznaczeniem, uważa mówca za bardzo niewłaściwy i ryzykowny ze względu na autonomię finansową kraju. Jeżeli już inaczej na razie tej sprawy nie można załatwić, tj. nie można przeprowadzić wielkiej autonomii finansowej kraju, to za jedynie możliwe uważa mówca uczestniczenie krajów w pewnej części dochodów państwa wedle klucza, opartego na wielkości obszaru i liczbie ludności każdego z krajów. System taki, aby kraje uczestniczyły w dochodach państwa wedle wielkości sumy opłacanych przez siebie podatków, jest nieracyonalny, gdyż stanowiłoby to rodzaj premii dla krajów bogatych, a rodzaj kary dla krajów biednych i raz na zawsze wykluczyłoby możność zdrowego rozwoju krajów ubogich. — Kosztów administracyi krajów nie można oceniać wedle jej rozmiarów, ale wedle efektu pracy, tj. wedle tego, ile i co ta administracya ma do zdziałania. Ukrajowienie niektórych pól pracy np. ukrajowienie sił wodnych mogłoby się przyczynić do powiększenia dochodów kraju, na równi z podniesieniem indywidualnej zdolności zarobkowej ludności przez popieranie rodzimej twórczości. Trudności na polu szkolnem pochodzą u nas prawie wyłącznie z przyczyn finansowych. Jedynie z powodu braku funduszów nie mamy tylu i takich szkół, jakiebyśmy mieć chcieli.

Intensywna gospodarcza polityka może jedynie w dzisiejszych stosunkach wysunąć naród w pierwsze szeregi innych narodów. Wraz ze wzrostem kultury rosną ciężary gospodarcze. U nas jest to tem jaskrawsze, że jesteśmy gospodarczo zacofani. Wymagania wszystkich warstw naszego społeczeństwa stają się coraz więcej europejskie, ale produkcya nasza nie jest europejską. To jest główne źródło wielu goryczy, to nadaje naszej sytuacyi gospodarczej charakter niedoli społecznej i narodowej. W walce z szkodliwą agitacyą, bronią najsilniejszą jest usunięcie gruntu tej agitacyi, a to uczynić można tylko przez usunięcie ciemnoty i nędzy, które są u nas podłożem agitacyj wywrotowych. Podnosząc ekonomiczny stan kraju, tem samem zwalczamy zabójczą agitacyę, która go trawi.

Z tych powodów Wydział krajowy powinien wstąpić na drogę polityki inwestycyjnej. Lecz środki oficyalne nie stworzą jeszcze warunków gospodarczego rozwoju kraju, jeżeli współdziałać nie będzie inteligencya i praca uczciwa jednostek. Każde zrujnowane przedsiębiorstwo prywatne jest dotkliwą stratą dla całego kraju i cofa całe dzieło ekonomicznego podniesienia kraju wstecz.

Omawiając następnie w ogólnych zarysach sytuacyę finansową całego państwa, mówca zwraca uwagę na to, że np. nieudolnie zorganizowany w Austryi ruch obcych przynosi państwu bardzo mało, podczas gdy Austrya wydaje na ten cel rocznie około 335 do 350 milionów koron, które zabiera zagranica. Stopa procentowa dyskontu, wykazująca stałą tendencyę zwyżkową budzi zatrważające horoskopy.

Kończąc, podnosi mówca, że wielką jest zasługą Sejmu, iż przez 40 lat pracując nad podniesieniem kraju, zaszanował jego podstawy kredytowe i zdolność kredytową. Obowiązuje to następców, aby nie zniszczyli owoców pięknej tradycyi.

Mowę tę p. Milewskiego przyjęła Izba długimi hucznymi oklaskami.

Godzina trzy kwadranse na 2 z południa, posiedzenie trwa dalej; głos zabiera p. Skołyszewski.

KRONIKA.

Lwów 5 października.

Mianowania. Cesarz zamianował prof. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie Władysława Bojarskiego dyrektorem gimnazyum polskiego w Przemyślu, a prof. tegoż gimnazyum Stanisława Golińskiego dyrektorem gimnazyum w Przemyślu-Zasaniu.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Zygmunta Passowicza w V. gimn. we Lwowie, Jana Mydlarza, Franc. Sokołowskiego i Jana Bobina w gimn. w Stryju, Maks. Kochmana w gimn. w Brodach, Teofila Wojtunia w gimn. w Sanoku, Jul. Onofra w gimn. z ruskim językiem wykład. w Przemyślu, Rom. Kobierskiego i Rud. Solona w gimn. z polskim językiem wykład. w Tarnopolu, Jana Gruchałę i Józefa Skoczylasa w II szkole realnej we Lwowie, Józ. Juljana Chmiela w szkole realnej w Jarosławiu, Józ. Wątorka i Wacł. Hoffa w szkole realnej w Krośnie, przeniosła zastępców naucz. w szkołach średnich: Adolfa Jampollera z gimn. w Sokalu do gimn. w Złoczowie, Ant. Rozmusa z gimn. IV we Lwowie do gimn. V we Lwowie, dr. Jana Merunowicza z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do gimn. VII we Lwowie, Jana Syruczka z gimn. w Jaśle i Wikt. Bazanowskiego z gimn. w Gorlicach do gimn. w Sanoku, Fel. Czerwińskiego z gimn. w Sanoku do filii gimn. z polskim językiem wykład. w Tarnopolu, Zyszę Bassa ze szkoły realnej w Tarnopolu do szkoły realnej w Śniatynie, Józ. Kaniaka ze szkoły realnej w Śniatynie do gimnazyum w Wadowicach, Alfr. Brzeczkę z gimn. II we Lwowie do męskiego sem. naucz. w Tarnopolu.

Nadto Rada szkolna krajowa zamianowała: Wikt. Kuźniara i Józefa Wesołowicza, zastępcami nauczycieli w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie, Maryę Radwańską, zastępczynią nauczycielki w żeńskiem sem. naucz. w Krakowie, Józefa Jankiewicza w Zaleszczykach zastępcą nauczyciela w męskiem semin naucz. w Tarnopolu; x. Kaz. Gutwińskiego, naucz. rel. rz. k. szkoły wydział. żeńskiej w Tarnopolu, zastępcą naucz. rel. rz. kat. w męskiem semin. naucz. w Tarnopolu; zamianowała w szkołach ludowych: x Ant. Michalskiego, nauczycielem religii rzym. kat w Drohobyczu, Henr. Krysakowskiego w Strzyżowie, Piotra Janiowa w Starym Samborze, Bron. Wójcikównę w Tłustem, Wikt. Balickiego w Samborze, Kar. Stangenberga i Emila Sienkiewicza w Grzymałowie, Wilh. Szafranównę w Horodyszczu; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Ant. Herglotza w Filipowicach, Jul. Pokornego w Baliczach Podgórnych, Jana Gawrona w Tymowej; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klas.: Wandę Komorowską w Zadach ad Wołoszcza, Jana Posypankę w Łopuszanach, Pawła Godynia w Starej Wsi, Józ. Chmurę w Bukowinie.

Namiestnictwo zamianowało starszego inżyniera, Leona Bałtarowicza, przy starostwie w Bochni, komisarzem nadzoru kotłów parowych na powiaty bocheński i brzeski.

Minister spraw wewnętrznych zamianował kancelistę Leona Łepkowskiego oficyałem w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Odznaczenia Cesarz nadał starostom: Józefowi Rudzkiemu w Chrzanowie i Antoniemu Szydłowskiemu w Skałacie tytuł i charakter radzców namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Oskara Schnella, właściciela dóbr w Firlejówce, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Złoczowie.

Wyjaśnienie rektora Gryzieckiego. Jak wiadomo, były rektor lwowskiego uniwersytetu dr. Gryziecki, wezwany na świadka w procesie karnym przeciw studentom ruskim, nie stawił się w sądzie wiedeńskim, a fakt ten komentowano rozmaicie, przeważnie dla p. Gryzieckiego ujemnie. Byli i tacy, którzy wprost twierdzili, że p. Gryziecki *umyślnie* się do rozprawy nie stawił, wbrew interesowi uniwersytetu, którego był podówczas rektorem.

Owóż teraz, po jego powrocie z wakacyjnej wycieczki, redakcya *Dziennika polskiego* zainterpelowała go w tej sprawie, a p. Gryziecki nadesłał jej następujące wyjaśnienie powodów, dla których nie stawił się w sądzie:

„W czasie, gdy jeszcze nikt nie przypuszczał, że owa rozprawa karna odbędzie się właśnie podczas feryi akademickich, udałem się dla kuracyi w pierwszych dniach sierpnia do włoskiego miejsca kąpielowego Rimini, gdzie nie mając sposobności do czytania dzienników austryackich, dopiero w ostatnich dniach sierpnia dowiedziałem się z listu naszego urzędnika uniwersyteckiego, że owa rozprawa jest rozpisana na dzień 2 września. Lecz ani treść tego listu, ani późniejszy telegram tego samego urzędnika, nie wskazywał na to, że i ja mam być wezwany do rozprawy. A ponieważ rzeczywiście aż do końca mego pobytu w Rimini nie doszło mnie żadne wezwanie sądowe, zresztą ja nie będąc sam świadkiem czynów inkryminowanych, zeznaniom już w śledztwie przezemnie złożonych nie przypisywałem większego znaczenia, przeto miałem słuszną podstawę do mniemania, że obecność moja przy rozprawie jest zupełnie niepotrzebna. Dlatego też nie postarałem się sam o to, ażeby wezwano mnie do rozprawy, cobym był z pewnością uczynił, gdybym przypuszczał, że zeznając tam osobiście, mogę przysłużyć się sprawie polskiego uniwersytetu. Udałem się więc spokojnie w dalszą podróż, nie przeczuwając, że tem dam powód do jakiegokolwiek zarzutu. Temu, kto przez cały ubiegły rok szkolny żadnemu niebezpieczeństwu nie dał się odstraszyć od sumiennego pełnienia ciężkich obowiązków rektorskich, wyrządza się teraz wielką krzywdę, jeśli się go posądza o uchylenie się od tych obowiązków w chwili niegrożącej żadną większą przykrością“.

Złote wesele obchodzili Mieczysławostwo Kwileccy z Oporowa w Poznańskiem. Na uroczystość tę zjechało się liczne obywatelstwo z całej niemal Wielkopolski, chcąc swemu seniorowi okazać zasłużony szacunek i miłość.

Hojny dar. Hr. Józef Przeździecki z Postaw na Litwie darował wileńskiemu Towarzystwu przyjaciół nauk swój piętrowy pałacyk w Wilnie. W domu tym mieściła się do niedawna biblioteka Tyzenhauzów, przewieziona teraz do Postaw.

Wobec tego, że wileńskie Towarzystwo przyjaciół nauk spełnia najpiękniejsze zadania kulturalne, należy się hr. Przeździeckiemu za udzieloną Towarzystwu pomoc materyalną wdzięczność całego ogółu polskiego.

Uczniowskie wycieczki i gry. Począwszy od niedzieli urządzać będzie Sokół w każdą niedzielę i święta (o ile deszcz nie przeszkodzi) wycieczki piesze i zabawy uczniów w wieku do lat 12-tu. Zbór w gmachu Sokoła-Macierzy o godzinie 10-ej z rana. Udział bezpłatny. Wycieczki prowadzić będzie p. Mieczysław Kistryn.

„English Circle“ (Kasyno urzędnicze, Rynek l. 9) rozpoczyna nowy sezon zebraniem towarzyskiem (Social Meeting) członków i gości przez nich wprowadzonych 8 października o godzinie 7·30 wieczorem.

Brzydki spór między dwoma uniwersytetami. Wydział filozoficzny uniwersytetu w Insbruku zawiadomił uniwersytet koloszwarski o zgonie jednego ze swych profesorów: ś. p. Ottona Stolza. Na to uniwersytet koloszwarski wystosował pismo kondolencyjne w języku własnym, to jest węgierskim. To bardzo się nie podobało uniwersytetowi innsbruckiemu, który postąpił sobie dość niedelikatnie, bo pismo kondolencyjne do Koloszwaru zwrócił z dopiskiem, że język węgierski nie jest w Innsbruku znany. Pisma peszteńskie donoszą, że uniwersytet koloszwarski uczuł się tym bardzo dotknięty i w piśmie, zredagowanem w języku węgierskim i łacińskim, zażądał od uniwersytetu innsbruckiego zadośćuczynienia. Na pismo to niema jednak dotąd żadnej jeszcze odpowiedzi.

Samobójstwa. W hotelu Europejskim w Krakowie zastrzelił się 24-letni Adolf Monderer, inżynier, zatrudniony stale w Peggau w Styryi, w fabryce maszyn elektrycznych Bussa. Powód samobójstwa nieznany.

Z Litwy nadchodzi przykra wiadomość. Oto znany tam i powszechnie szanowany ziemianin, p. Jan Baliński, właściciel Jaszun w powiecie wileńskim, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powody, które popchnęły go do tego rozpaczliwego kroku, nie są na razie znane. Ś p. Jan Baliński był wnukiem Michała, autora „Starożytnej Polski“ i był powinowatym Jędrzeja Śniadeckiego, po którego zgonie Jaszuny przeszły na własność rodziny Balińskich.

Samobójstwo czy wypadek? Na szlaku kolejowym Sucha-Maków znaleziono zwłoki przejechanego przez pociąg 17-letniego Jakóba Grubera, kelnera z restauracyi kolejowej w Suchej.

Konkurs psychiatrów. W Wiedniu rozpoczął dziś obrady kongres austryackich lekarzy przy zakładach dla obłąkanych. W zjeździe bierze udział wielu psychiatrów z całej Austryi.

Strejk w fabrykach nici. W słynnej fabryce nici Clarka w Paisley (w Szkocyi) zastrejkowało 2000 robotnic. Wczoraj, podczas pauzy obiadowej, napadły one na robotnice innej fabryki nici, mianowicie Coatesa w Ferguslie i tak je ciężko pobiły, że wiele z nich utraciło przytomność. Gdy policya chciała zaprowadzić porządek, strejkujące robotnice obrzuciły ją kamieniami. Firma Coates ogłosiła, że zamyka fabrykę aż do czasu, kiedy będzie mogła postarać się o należytą ochronę dla swoich robotnic.

Wypadek w pociągu. Z Bordeaux telegrafują, że wiceprezydent Izby deputowanych Rabier, jadąc do Orleanu ubiegłej nocy, przez omyłkę zamiast drzwi toaletowych, otworzył drzwi przedziałowe i wypadł z pociągu, przyczem bardzo ciężko potłukł się i poranił w głowę.

Pożary. Z powodu długotrwałej pogody wybuchają w ostatnich czasach w naszym kraju dość częste pożary, na szczęście, po większej części, niewielkie. Tu pali się jakaś szopa, tam chata, ówdzie stodoła. Z większych mamy do zanotowania z ostatnich dni dwa. Mianowicie w Nowem Siole, pod Cieszanowem, spłonęło 8 domów mieszkalnych i 12 zabudowań gospodarskich z zapasami zboża. Szkoda wynosi 30.000 koron. Zaś w Bogdanówce zniszczył pożar przeszło 40 budynków gospodarczych, przeważnie nieubezpieczonych. W płomieniach zginęło jedno dziecko. Ogień wznieciły dzieci bawiące się zapałkami.

Rewolucya w Ameryce. Z Buenos Aires nadchodzi wiadomość, że w prowincyi Conientes wybuchła rewolucya; kilka osób zabito, wiele zraniono.

Przymuszanie dziennikarzy do zeznawania w sądzie. Wychodzący w Tryeście dziennik *Piccolo* donosi, że redaktor tego pisma, oraz dwaj reporterzy, którzy byli na zebraniu robotniczem, zwołanem z powodu drożyzny, wezwani zostali do sądu jako świadkowie. W sądzie wezwani odmówili zeznań, podnosząc, iż byli na zgromadzeniu celem spełnienia swego obowiązku dziennikarskiego, a nie dla pełnienia usług policyjnych. Sędzia po bezskutecznem upomnieniu skazał ich na 100 koron grzywny i wezwał ich ponownie na świadków na dzień dzisiejszy. *Piccolo* wzywa całą prasę do protestu.

Temperatura dnia 3 października o godz. 7-ej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +13, we Lwowie +13, w Tarnopolu +12 w Czerniowcach +12, w Wiedniu +13, w Salzburgu + 9, w Gracu +12, w Pradze +11, w Tryeście +1., w Abbazyi +15, w Raguzie +21, w Budapeszcie +14, w Berlinie +12, w Hamburgu +10. w Monachium +7, w Zurychu + 7, w Genewie +10, w Lugano +12, w Anglii + 9, w Paryżu +11, w Biarritz +17, w Nizzy +15, w północnych Włoszech +14, we Florencyi +16, w Rzymie + 18, w Neapolu +21, w Palermo +21, w Madrycie +12, w Sztokholmie + 9, w Petersburgu +4, w Wilnie + 7, w Warszawie + 12, w Moskwie 0, w Kijowie + 6, w Odessie +12, w Serajewie +14, w Belgradzie +15, w Bukareszcie +13, w Sofii 13, w Konstantynopolu + 17, w Atenach +22 (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Chodorowie, Marya z Górskich Jarmundowa, wdowa po inżynierze, w 80 roku życia.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 10 R. w poł. + 16 R. Bar. 772. Podnosi się. Pogoda.

Na ulicy.

(*Gogo* do spotkanego finansisty):
— Czy Pan umiesz dochować tajemnicy?
Finansista: Jak grób.
Gogo: Potrzebuję gwałtem pożyczyć pieniędzy.
Finansista: Bądź pan spokojny, nikomu o tem nie powiem.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: popoł. (dla młodzieży szkolnej) „Śluby panieńskie,“ komedya A. hr. Fredry. W roli Anieli debiut panny Wandy Morawskiej, uczenicy p. Teofili Nowakowskiej; wieczorem „Opowieści Hoffmana,“ opera fantastyczna J. Offenbacha. Występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa. — W niedzielę popołudniu „Baron cygański,“ wieczorem „Lilla Weneda“. — W poniedziałek „Budowniczy Solness“ Ibsena. We wtorek „Wesoła wdówka“. — We środę po raz pierwszy „W szponach“ (La Griffe), sztuka w 3 aktach H. Bernsteina. Pierwszy występ Romana Żelazowskiego. — We czwartek po raz pierwszy „Andrzej Chenier,“ opera historyczna w 4 aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano; występ Ireny Bohuss i Ignacego Dygasa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. W poniedziałek „Przemysł pani Warren,“ komedya w 4 aktach B. Shawa. We wtorek „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego. — We środę „Edukacya księcia,“ komedya M. Donnay'a.—We czwartek „Przemysł pani Warren“. — W piątek „Szkoła“. — W sobotę „Lita et Compagnie,“ komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry i „Piękna Mirandolina,“ komedya w 3 aktach K. Goldoniego. — W niedzielę popołudniu „Mąż z grzeczności,“ komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego, wieczorem „Lita et Compagnie“ i „Piękna Mirandolina“.

Colosseum Hermanów od 1 do 15 października. Sensacye! *Miss Dianda*, teatr małp. *6 Lamingsons*, ansambl angielski. *Astrea*, plastyczne żywe obrazy. *Bosa tancerka*, farsa w 1 akcie. — 10 nowości. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Literatura i sztuka.

* **„Śmigus“** nr. 19, jedyny polski organ, który się nigdy nie denerwuje, nigdy się nie myli, niczego nie zapomina, a wie o wszystkiem, zainaugurował pogórkowy sezon numerkiem, jakiego świat galicyjsko-lodomeryjski i rzeczpospolita lwigrodzka dawno już nie widziały. Jako, że w znaku polityki żyjemy, a setki zwolenników *Śmigusa* ze szpalt jego politycznej zaczerpnąwszy mądrości, do Rad Sejmów i parlamentów kandydować zamierzają, przeto przynosi im *Śmigus* na pierwszej zaraz stronicy wizerunek dwóch czerwonych sportowców, co w Cieszynie mandat na dyetki *coram publico* mieniają.

Lwowskie znowu autonomiczne życie znalazło tu wyraz w piramidalnem sprawozdaniu z tego posiedzenia Rady miejskiej, na którem chrzczono nowe ulice, sprawy ruskie, przedstawione dokładnie w „Pyśmie do Chołma“ i t. d. i t. d.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Haga. Odwiedziny królowej Wilhelminy przez cesarza niemieckiego nastąpią z powodu podróży cesarza do Anglii.

Haga W komisyi dla wojny morskiej konferencyi pokojowej obradowano nad projektem w sprawie praw i obowiązków państw neutralnych w razie wojny morskiej. Na wstępie oświadczyli przedstawiciele Japonii i Anglii, że projekt ten zawiera maximum koncesyi, na jakie zgodzić się mogą, a wszelkie inne zmiany narażą cały projekt na odrzucenie. Wobec tego przedstawiciel Rosyi cofnął zapowiedziane poprawki.

Paryż. Wczoraj na dworcach dokonano bezskutecznej rewizyi, celem skonfiskowania czasopisma *Voix du peuple*, które zamieściło antymilitarny artykuł, przeznaczony dla rekrutów. *Gaulois* donosi, że rząd postanowił ścigać sądownie przywódzców ruchu antymilitarnego. Dziś dokonano kilku aresztowań. Również ma być aresztowany Herve.

Paryż. Minister skarbu Caillaud przyjął wczoraj rosyjskiego ministra skarbu Kokowcewa, który był u niego potem na śniadaniu.

Paryż Agenci rosyjscy starają się tu w sferach kapitalistycznych o pożyczkę państwową rosyjską w wysokości 100-tu milionów rubli pod zastaw regaliów. Dotąd jednak te usiłowania są daremne.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Kalkuty o wielkich demonstracyach i rozruchach ubiegłego wieczora. W rozruchach wzięli udział studenci i tłum, który zajął miejsca na dachach i obrzucał kamieniami i cegłami tramwaje i przechodniów. Wiele wozów tramwajowych uszkodzono. Znaczna liczba osób jest raniona. Rannych jest 40 policyantów. Prasa atakuje policyę, zarzucając jej niesłychaną bezwzględność względem demonstrantów.

Londyn. W zapowiedzianej podróży do Anglii, cesarz Wilhelm wyląduje w Portsmouth, gdzie powitany będzie przez ks. Walii i ks. Connaught. Eskadra kanału La Manche odda honory wojskowe jachtowi cesarskiemu.

Londyn. Parowiec francuski „Leon XIII“ osiadł na mieliźnie w pobliżu Seafielda. Z powodu niezwykle burzliwego morza nie udało się łodziom ratunkowym ocalić załogi. Położenie jej jest rozpaczliwe.

Tulon. W arsenale tutejszym odkryto wielkie sprzeniewierzenia. Dopuścił się ich porucznik Recourts, przedstawiając do wypłaty rachunki dostawców za towary wcale nie dostarczone arsenałowi. Suma sprzeniewierzenia jest jeszcze nieznana. Porucznik zbiegł.

Fiesole. Małżonkowie Toselli zamieszkali w willi Beatrice, połączonej telefonicznie bezpośrednio z hotelem Aurora, aby w razie potrzeby można było natychmiast żądać pomocy. Mała księżniczka Monika chodzi na przechadzki pod opieką dwóch ajentów policyjnych, istnieje bowiem obawa, że dwór saski usiłuje ją porwać.

Florencya. Krąży tu pogłoska, że była kochanka Tosellego wynajęła mieszkanie w Fiesoli tuż obok willi, zajmowanej przez małżonków Tosellich, i grozi zabiciem niewiernego kochanka.

Teheran. Jak słychać, szach podpisał wczoraj konstytucyę.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Dziś rano poświęcono i otwarto sklep Spółki spożywczej stowarzyszeń katolickich. Nabożeństwo w kościele Maryackim odprawił X. Kamieński. Podczas poświęcenia sklepu, mieszczącego się na Małym Rynku, przemawiał X. Kamieński, jako jeden z dyrektorów Spółki, potem pan Zgórniak imieniem robotników, zachęcając do przystępowania do Spółki, wreszcie pani Henryka Starzewska. Po otwarciu sklepu ruch w nim był bardzo ożywiony.

Wiedeń. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, mianującą dra Romana Nitscha prywatnym docentem bakteryologii na wydziale lekarskim w Krakowie.

Paryż. W interviewie z redaktorem dziennika *Petit Parisien* oświadczył rosyjski minister skarbu Kokowcew, że jego pobyt we Francyi ma wyłącznie charakter podróży dla rozrywki, a odwiedziny u prezydenta ministrów Clemenceau i ministra skarbu Caillaud, były jedynie odwiedzinami z grzeczności, bez żadnego politycznego znaczenia.

Paryż. Wydalono stąd dziś przedpołudniem Iglesiasa, przywódzcę jednego ze stronnictw hiszpańskich, który przybył do Paryża celem wygłoszenia odczytów przeciw hiszpańsko-francuskiej wyprawie do Marokka.

Petersburg. Przy wyborach elektorów drugiego stopnia wybrano 66 umiarkowanych, 42 z prawicy i ze skrajnej prawicy, 33 z lewicy, 6 bezpartyjnych.

Londyn. W kopalni węgla koło Boltonu (w hrabstwie Lankaster) urwała się winda. Dziewięciu robotników, zjeżdżających w koszu do kopalni, zabiło się.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń dzisiaj znów przerwana. Depesze telefoniczne nie nadeszły.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 5 października. M. br. Błażowski z Nowosiółki. P. Komornicki z Borysławia. Dyr. J. Prister, A. Just, J. Kobliha i S. Pahler z Wiednia. B. Ujejski z Sewerynki. K. Łukasiewicz z Czerniatyna. F. Milińscy z Czesznik. J. Szydłowski z Dębicy. P. Linderski ze Stanisławowa. Z. Bogusz z Rosyi.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 5 października. S. Jabłoński z Rzeszowa. J. Hohenberg z Berna. L. Zarembina z Krakowa. M. Grüner z Wiednia. K. Ballin z Pforzheim. B. Ungar z Aradu. H. Groner i Z. Blau z Wiednia. D. Jarosławiecki z Nowego Sącza. M. Schwarz z Wiednia. N. Stocker z Borysławia. N. Lazarus z Czerniowiec. J. Kobler, F. Klein i O. Wesel z Wiednia. J. Machowska z Rzeszowa. O. Schütz z Tarnopola. Dr. Z. Gross z Ottynii. Z. Dobrzyński z Lublińca.

5% renta rosyjska 1906 r. 86.20.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40*,** 5.50*, 7.25, **8.55,** 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16,** 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00,** 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20*,** 8.05, **2.25,** 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00. 10.30, 1.55, 9.30*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*,** 3.45*, **8.25,** 8.40, **2.45,** 6.15*, **7.05*,** 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17,** 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32,** 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51,** 6.10, 9.20, **1.55,** 10.40*
Do Stryja: **11.30*.**
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.35*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 8·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·25 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

11)

Śledztwo starej panny.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Okno miss Butterworth.

(Ciąg dalszy).

A ponieważ jestem szczupła i zwinniejsza, niż zwykle bywa kobieta w moim wieku, uniknęłam wstrzymującego mnie ruchu pana Gryce i znalazłam się w salonie, zanim się opatrzył. Nie chciałabym za nic w świecie wyrazić się o człowieku jego wartości, że miał minę wystrychniętego na dudka, w każdym razie był niezadowolony i miałam czas rozejrzeć się nieco, zanim przyszedł do siebie.

— Nadużywasz pani położenia — zawołał. — Jestem stary i zreumatyzmowany, pani młoda i rześka. Przyznaję, że nie mogę pani dorównać i poddaję się. Więc gdzie jest ta szpilka?

Mówił to swobodnie, ale czułam, że przyszła na mnie kolej działania. Gdybym odszukała fatalną broń, na jakąż zasłużyłabym wdzięczność? Zebrawszy całą przytomność umysłu, rozglądałam się po całym pokoju, badając każdy znajdujący się tam przedmiot. Do pewnego stopnia starano się tam zaprowadzić porządek. Szczątki porcelany były pozbierane, ułożone na papierach i umieszczone na szafie, z której pospadały, szafa stała na właściwem miejscu a przewrócony zegar został podniesiony i położony na kominku. Na dywanie oprócz kilku kropli krwi nie było śladów nieporządku.

— Przypuszczam, że poruszono stoły i szukano pod meblami — zapytałam.

— Nie ma zakątka, któregobyśmy nie przeszukali.

Wzrok mój padł na kratę luftu u kominka. Była zamknięta, otworzyłam. Pod nią umieszczona była skrzynka metalowa, w której na spodzie świeciła się okrągła główka szpilki od kapelusza.

Nigdy w życiu nie byłam dumniejszą. Podniósłszy się i wskazując kratę, okazałam radość, ale niezupełną, bo nie byłam pewną wtedy, jak i dziś jeszcze, czy pan Gryce nie zrobił również tego odkrycia i czy nie wystawił na próbę mojej bystrości. Jakkolwiek bądź zbliżył się żywo i po kilku nieudanych usiłowaniach wydostał szpilkę, oglądając ją ciekawie.

— Tego właśnie szukaliśmy — powiedział — i od tej chwili okazywał mi względy, do których miałam prawo.

Obecność poszukiwanego przedmiotu w miejscu, w którem go znaleźliśmy, wytłómaczyłam w następujący sposób:

— Pokój nie był oświetlony, a przypuszczając nawet, że zbrodniarz zapalił światło przed popełnieniem zbrodni, to musiał wnet je zagasić.

Wychodząc, trącił nogą metalową ramę kominka, i to poddało mu myśl ukrycia tam szpilki. Nie rzucił jej na podłogę, bo spodziewał się zatrzeć ślad swojej zbrodni za pomocą przewrócenia szafy na ciało swej ofiary; z drugiej zaś strony nie chciał zabrać z sobą świadka niegodziwego czynu. Dlatego rzucił szpilkę do luftu, w nadziei, że zniknie w rurze kominowej. Ale skrzynka metalowa stanęła na przeszkodzie. Powiedz pan, czy możliwe jest takie przypuszczenie?

— Nie mógłbym sam lepiej rozumować. Pani jeszcze do naszego fachu należeć będzie.

Ta poufała uwaga nie podobała mi się wcale, to też nie wahałam się okazać tego, mówiąc wyniośle:

— Nazywam się miss Butterworth i jeżeli zajmuję się tą sprawą, to jedynie, aby dopomódz do tryumfu sprawiedliwości.

Widząc, że mnie obraził, przebiegły agent zwrócił rozmowę na główny interes.

— A propos — powiedział — kobieca bystrość pani może mi pomódz w innym jeszcze wypadku. Jeżeli się pani nie boi pozostać na chwilę sama w tym pokoju, przyniosę pewien przedmiot, o którym chciałbym mieć pani opinię.

Zapewniłam go, że się wcale nie boję, poczem złożył mi zagadkowy ukłon i przeszedł do sąsiedniego jadalnego pokoju.

Znalazłam się na chwilę sama w małym salonie, z czego korzystając, zbliżyłam się do kominka, aby postawić zegar, który tam leżał. Mam zamiłowanie do porządku, korciło mnie, że przedmiot takiej wartości nie stoi w właściwem położeniu. Postawiłam zegar i wystawcie sobie moją radość, gdy zegar zaczął chodzić. Gdyby wskazówki nie były na tem samem miejscu, jak w chwili, gdy pierwszy raz spojrzałam na zegar, leżący obok nieboszczki, myślałabym, że go nakręcił pan Gryce, albo ktokolwiek inny, ale wskazówki stały na godzinie piątej, a nie na dwunastej, jak wówczas, na godzinie piątej bez paru minut i jedyne rozwiązanie, do jakiego dojść mogłam, polegało na tem, że zegar musiał chodzić w chwili upadku, chociaż wydało mi się to dość dziwnem.

Z drugiej strony, jeżeli zegar był nakręcony i stanął padając na podłogę, to jakim sposobem wskazówki stały na godzinie piątej, a nie na dwunastej, o której wypadek nastąpił. Żeby się ukryć z memi myślami przed p. Gryce, pośpieszyłam umieścić zegar w poprzedniem położeniu, a jeżeli p. Gryce nie zauważył tej tajemniczej okoliczności, to tem gorzej dla niego.

Stanęłam przy kominku, gdy drzwi od jadalnego pokoju otworzyły się. Czułam, że się nieco zaczerwieniłam, żeby więc pokryć moje zmieszanie, dobyłam z kieszeni wspominany rachunek i zaczęłam go przeglądać. Pan Gryce wszedł.

Zdziwiłam się spostrzegłszy w jego ręku damski kapelusz. Co to może być? — myślałam. Kapelusz pochodził z dobrego magazynu, był ostatniej mody, miał wstążki, kwiaty i skrzydła ptasie, przedstawiał się w zręcznych rękach p. Gryce bardzo ładnie, ale na mnie wywarło to wszystko śmieszne wrażenie.

— Czy to jest kapelusz ostatniej mody? — zapytał.

— Nie wiem, ale wygląda jakby świeżo wyszedł z rąk modniarki.

Znalazłem ten kapelusz z parą rękawiczek na pustej półce obok jadalnego pokoju. Wydał mi się za świeży, aby był porzucony przez jedną z panien Van Burnam. Co pani o tem sądzi?

— Pokaż go pan — powiedziałam.

— Oh! — był on już nieraz noszony i szpilka jest przy nim.

— Ja chcę zobaczyć co innego.

Podał mi kapelusz.

— Zapewne musi należeć do jednej z tych panien — oświadczyłam. Pochodzi od La Mole, z piątej alei, modystki, której ceny są nadzwyczaj wygórowane.

— Ponieważ te panie podróżują od pięciu miesięcy, czy to możebne, aby kapelusz był kupiony przed ich wyjazdem?

— Może być, bo to jest model sprowadzony z zagranicy. Ale dlaczego tak go porzucono? Zapewne kosztował 20 albo 30 dolarów, a jeżeli właścicielka postanowiła go pozostawić, dlaczego nie umieściła go w odpowiedniem schowaniu?

— Mówili mi, że panny Van Burnam przebywają u pani — zapytał.

— Rzeczywiście.

— W takim razie może pani zasięgnąć od nich wiadomości o tym kapeluszu, jak również o rękawiczkach.

— Jakiego są koloru rękawiczki?

— Popielatego, zupełnie są świeże nr. 6.

— Dobrze, zapytam się tych panien.

— Trzeci pokój tego mieszkania służy za jadalnię, szkło stołowe przechowywane jest w gabinecie, gdzie znalazłem te przedmioty. Przebywanie tego kapelusza w podobnem miejscu jest zagadką, ale panny Van Burnam dostarczą zapewne jej rozwiązania.

— W każdym razie nie ma on prawdopodobnie związku z popełnioną zbrodnią w tym domu.

— Oh! zapewne.

— Tak małe jest nawet prawdopodobieństwo, że radzę pani nie wspominać o tem tym pannom, chyba, że się zdarzy jaka sposobność.

— Bardzo słusznie — odpowiedziałam, ale myślałam wprost przeciwnie.

Ponieważ p. Gryce trzymał rękę na klamce z intencyą bardzo wyraźną, zawiązałam woalkę pod brodą i miałam się oddalić, zatrzymał mnie jednak.

— Mam jeszcze prośbę do pani, miss Butterworth — powiedział z uśmiechem. — Czy nie byłabyś pani łaskawą czuwać przez kilka wieczorów do północy?

— Z największą chęcią, jeśli tego potrzeba.

— Dziś o północy ktoś wejdzie do tego domu. Będę pani bardzo obowiązany jeśli ze swego okna zechcesz go obserwować.

— W celu przekonania się, czy to ten sam co był wczorajszej nocy? Z chęcią to uczynię, ale...

— Jutro wieczorem — przerwał — powtórzy się próba, bądź pani tak dobrą również zwrócić uwagę, ale bez żadnych uprzedzeń.

— Nie miewam nigdy uprzedzeń... — zaczęłam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Walery Wysocki

profesor śpiewu, b. profesor konserwat. muzycznego, członek honorowy Tow. muzycznego.

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 4-go października 1907 r., przeżywszy lat 71.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 6-go października 1907 roku o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby ul. Łyczakowska 4 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała rodzina — krewnych, kolegów, przyjaciół, uczniów i znajomych zapraszają.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Lwów, dnia 5. października 1907.

†

Albina Wajdowska

córka ś. p. Radcy wyższego Sądu krajowego

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 4-go października 1907 roku.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 6-go października 1907 roku o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Akademickiej l. 25 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 4 października 1907.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.